Nr. 52. Lwów dnia 22. Czerwca 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Od administracyi „Przeglądu“.

Przedpłata na „Przegląd“ wyncsi:
miesięcznie w miejscu **84** kr., z przesełką **1** zł.
kwartalnie w miejscu **2** zł. **50** kr. z przesełką **3** zł.
od 1. czerwca do końca roku
w miejscu **5** zł. **84** kr., z przesełką **7** zł.

Sprawozdanie z obrad sejmowych kosztuje oprawne 1 zł. 50 kr.

Inserat przyjmuje do zamieszczenia Administracya bądź w biórze swojem, bądź w księgarni K. Jabłońskiego, nie podwyższając ceny, mimo że nakład „Przeglądu“ (4.100 egzemplarzy) a zatem i koszt papieru i druku prywatnych ogłoszeń znacznie się powiększył.

Numera pojedyńcze są do nabycia w księgarni K. Jabłońskiego po cenie 10 kr. za egzemplarz.

Przedpłata na H. Schmitta „Rys dziejów polskich“ nie przyjmuje się więcej.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **CZARNY MATWIJ**, przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku ś. p. **Waleremu Łozińskiemu**, zaledwie połowa jest rozsprzedaną. Ktoby z szanownych abonentów chciał tę powieść nabyć, a temsamem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 *zł.* 60 kr. a. w., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej

napisał
Henryk Schmitt.

Co Bóg i dzieje złączyły,
Tego święty Jur nierozłączy.

Pod tym tytułem opuszcza w tej chwili prasę broszura pisarza znanego powszechnie z prac historycznych, kilku publicystycznych i z artykułów zamieszczanych w pismach peryodycznych. Porusza w niej autor sprawę dla nas najżywotniejszą w tej chwili, i dla tego podnośimy na czele dziennika skwapliwie treść broszury, wyrażając życzenie aby jak największe rozpowszechnienie znalazła, i zarazem nadzieję, że publikacya ta zachęci do coraz częstszych w sprawach krajowych rozpraw w formie broszur.

Dla obeznania czytelnika z treścią broszury zestawiamy co ważniejsze jej ustępy, streszczając tu i owdzie umotywowany wywód zdań i wniosków autora, własnemi słowy.

I.

Jak inne szczepy, również szczep słowiański wystawiony na mnogie przegony różnych innoplemieńców, zmieszany z ich resztkami, przybrał z czasem mimo tożsamości pochodzenia owe odrębności, jakie dziś spostrzegać się dają. Niektóre z gałęzi Sławian uległy podbojowi zdobywców, których wprawdzie przeuległy podbojowi zdobywców, których wprawdzie przenarodowiły, lecz i same w skutek tego wyróżniły się od innych Słowian.

Głównem znamieniem charakteryzującem wszystkich Słowian, był pociąg do rozstrzeliwania się na najdrobniejsze możliwe odłamki... co ułatwiało każdemu zdobywcy obcemu możność zwycięztwa...

Między Odrą i Wisłą środkową zaczęło w wieku VI. z rzeczonych rodów i gmin tamecznych tworzyć się państwo polskie... Na mocy odwiecznych praw ciążenia wzajemnego ku sobie, musiały wszelkie słabe gminy bliższe wchodzić w skład większego ciała społecznego, jakiem już Polska pod pierwszymi Piastowiczami była... Już w początkach X. wieku zrosły się z sobą gminy Polan zachodnich, a następnie uległy temu prądowi gminy Szlązanów, Chrobatów, Mazurów i innych. Za Mieczysława I. przekroczyły już granice państwa Polskiego na Zachodzie Odrę, a ku Wschodowi opierały się o Bug i Styr, będąc w ciągłym jeszcze rozroście.

...Na Wschodzie wzrosła nagle między ludnością słowiańską potęga skandynawskich *Warego-Rusów*, którzy mimo obcości swojej, zlali się z czasem z pierwszym żywiołem miejscowym, lecz nadali mu zawsze pewną odrębność... Jak więc Polska z powodu wspólnej rodowości wciągała w skład swój, siłą łączników powinowactwa, bratnie gminy i rody... tak wzrastało państwo Warego-Ruskie tylko podbojem... Polska zachowała zawsze charakter pierwotny gminy słowiańskiej... inaczej wzrastała monarchia Warego-Ruska, wcielająca z każdym przyrostem nową przestrzeń, zamieszkałą przez niewolników, zagarniętych wraz z ziemią w plon dla zdobywców i oddawanych tymże w posiadanie.

..Do większego jeszcze uwydatnienia tej odrębności, przyczyniła się odrębność obrządku religijnego, gdy jak wiadomo Ruś przyjęła obrządek wschodni, a Polska nieco wcześniej zachodni... Na Rusi przeszczepiono wraz z religią skośniałe formy cywilizacyi na pół strupieszałej pod tchnieniem despotyzmu, wyziębiającego wszelkie wyższe poczucie, gdy pełna życia rozmaitość zachodnia z kapłanami łacińskiemi do Polski się wciskając, w dziwny kojarzyła się sposób z pierwotnem jej gminowładztwem.

II.

W tym rozdziele przechodzi autor pokrótce dzieje Rusi aż do zgonu Kazimierza Wielkiego.

Monarchia Warego-ruska, obejmująca przed Włodzimierzem Wielkim znaczne bardzo przestrzenie, rozpadła po śmierci jego (1015 roku) na kilka dzielnic, których z czasem coraz więcej przybywało. Władnący w Kijowie uchodzili wprawdzie i później za wielkiego księcia i rządcę całej niby Rusi, lecz władza jego bywała imienną tylko, a spory między potomkami Włodzimierza umożliwiały sąsiedniej Polsce wywieranie wpływu na sprawy ruskie.

Za Bolesława Chrobrego, i za prawnuka jego Bolesława II. był ten wpływ nawet przeważny. Dopiero rozkawałkowanie państwa Polskiego na dzielnice po śmierci Bolesława III, usunęło go. Lecz Polska wyszła z epoki podziałów silnie odrodzona gdy przeciwnie Słowiańszczyzna nazwana przez Waregów - Rusią, odarta z żywotności przez despotów waregskich, stała otworem każdemu zdobywcy. Nawała tatarska r. 1237 zniszczyła najprzód niezależność Rusi zadnieprskiej, a następnie i przeddnieprskiej. Biedni mieszkańcy dźwigali odtąd jarzmo podwójne: własnych książąt, i chana tatarskiego Baskaków. To podwójne jarzmo niewoli ciężyło na Rusi przeddnieprskiej cały wiek przeszło, czyli do czasu gdy Gedymin wielki książę litewski część jej większą pod swoje zagarnął panowanie. Odtąd ta [illegible]

...Ruś przeddnieprska niecieszyła się więc w wieku XIV i XV niepodległością narodową. Jedno tylko jest pewnem, że jak Tatarzy i Mogołowie tak Litwini zawojowanym mieszkańcom ich wiarę i obrzędy religijne pozostawiali. Za to służyło duchowieństwo ruskie obcym władzcom, i modli się tak dobrze za wielkiego chana Uzbeka jak za późniejszych wielkich książąt litewskich.

Ruś z Polską granicząca, albo Halicka, była wedle podania samego Nestora częścią państwa Polskiego za Mieczysława I (r. 1000). Kraina ta będąca między dwoma państwami, przechodziła z rąk do rąk niejako, i dopiero po rozdzieleniu państwa Ruskiego widzimy w niej osobne księztwa udzielne, ze stolicami w Przemyślu, Haliczu, Trembowli i Dźwinogrodzie. Równe rozkawałkowanie widać na Rusi wołyńskiej. Książęta polscy powinowacili się z sąsiednimi ruskimi, Kazimierz II Sprawiedliwy miał za sobą Helenę księżniczkę ruską, a siostra jego Świętosława była za Mścisławem księciem włodzimirskim. Dzielny ten syn Krzywoustego, rozrządzał przyległą Rusią jak pan zwierzchni... i po śmierci jego rozrządzał rząd opiekuńczy w Krakowie księztwem Halickiem, gdzie osadzono Romana Mścisławowicza. Gdy Roman zginął w bitwie pod Zawichostem r. 1205, mieli na Rusi przewagę kolejno Leszek Biały, Węgrzy, książęta i przywłaściciele ruscy. Koloman królewicz węgierski, był nawet koronowany na króla halickiego r. 1214 lecz panowanie jego trwało krótko, wyparował go Mścisław książę nowogrodzki, a po tegoż śmierci władał Daniel w Haliczu, który uznał zwierzchnictwo *chana tatarskiego*. Potomstwo jego władało w tej części Rusi aż do r. 1336. Ostatnim był Jerzy, po którego śmierci chan tatarski z ramienia swego dwóch z kolei ustanowił rządców. Obu sprzątnęli Rusini *trucizną*, poczem objął władzę Bolesław Trójdenowicz książę mazowiecki.. Pozbyli go się Rusiny *trucizną* w marcu 1340 tak silną, że po śmierci aż ciało jego popękało.

Po śmierci Bolesława musiała Ruś Czerwona czyli halicka przejść albo pod despotyczne panowanie litewskich książąt, albo otrzymać rządcę z ramienia chana tatarskiego. O niepodległości narodowej w ówczas ani marzyć nie można było. Kazimierz Wielki król polski, *spokrewniony z wygasłym rodem książąt halicko-włodzimirskich*, nie mógł czekać obojętnie komu ta ziemia się dostanie, i zajął ją z największą łatwością mimo oporu kilku bojarów, którzy przeciw niemu wezwali pomocy tatarskiej. (Dok. nast.)

Galicyjski stanowy Instytut kredytowy.

III. Największą chociaż pozorną tylko zaporą w przeistoczeniu galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego na stowarzyszenie prywatne, od sejmu krajowego i władz politycznych niezawisłe, mógłby być kapitał rezerwowy, przekazany temu Towarzystwu z funduszu domestykalnego.

Zajść by tu mogło pytanie: czy Towarzystwo przeistoczywszy się w instytucyę prywatną, może zatrzymać kapitał rezerwowy, urosły z funduszu domestykalnego, zwłaszcza gdy pan minister stanu sądzi że nadzór nad wszystkiemi bez wyjątku funduszami domestykalnemi wedle §§. 20. i 21. jego ordynacyi krajowej, przypada wydziałowi sejmu krajowego — z czego, gdyby to rozumowanie było słuszne, możnaby dalszy wyprowadzić wniosek, że Towarzystwo kredytowe stojące dotąd pod nadzorem wydziału stanowego, stać musi pod takiem samem zwierzchnictwem wydziału sejmu krajowego, przezco zmiana na niezawisłe same w sobie zorganizowane Towarzystwo prywatne, z kwestyonowaniu podpaść by mogła.

To i temu podobne rozumowanie niema rzeczywistej podstawy, albowiem wedle §. 74. statutów przeszedł kapitał rezerwowy, wzięty z funduszu domestykalnego, na nieograniczoną własność Towarzystwa kredytowego; a chociaż §. 77. tych samych statutów orzeka, że po rozwiązaniu Towarzystwa fundusz rezerwowy ma przejść napowrót do kasy stanowej, to zawsze dzisiaj gdy to Towarzystwo istnieje, kapitał ten jest jego własnością, którą na cele swoje ustawą wskazane używać może.

Genezis tego funduszu rezerwowego jeszcze dobitniej przekona, że w posiadaniu jego turbować Towarzystwo kredytowe, chociażby w prywatne zmienione, nikt niema prawa.

Kapitał domestykalny przekazany galicyjskiemu stanowemu instytutowi kredytowemu, powstał z części stanowej funduszu spichrzowego i ze sumy pozostałej po utworzeniu w roku 1813 pułku ułanów Jego cesarskiej Mości. *)

Fundusz spichrzowy utworzył się z obligacyj, wydawanych właścicielom dóbr tabularnych za dostarczane rządowi ziemiopłody 1789 i 1790 r. — a nazwanym jest dlatego spichrzowym, że go galicyjskie stany obrócić chciały na założenie spichrzów gromadzkich, aby się w ten sposób uwolnić od obowiązkowej zapomogi poddanych.

Lecz ponieważ ten zamiar, równie roztropny jak szlachetny, nielicował do rozdwajającej polityki nieproszonych cywilizatorów naszych, pozostały obligacye własnością stanów, a raczej właścicieli dóbr tabularnych. Gdy więc fundusz domestykalny, przekazany na kapitał rezerwowy galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego, wyłącznie z datków właścicieli dóbr tabularnych powstał; gdy ogólny i prawny zjazd tych obywateli wedle wszelkich prawideł słuszności tą swoją własnością jako taką dowolnie rozporządzać jest mocen; i gdy Towarzystwo kredytowe niczem niejest innem jak stowarzyszeniem wszystkich właścicieli dóbr tabularnych: przeto bez zgwałcenia prawnej logiczności niemożna temuż Towarzystwu wzbronić, aby stanowiło równie o swem przekształceniu na prywatne stowarzyszenie, jak o zatrzymaniu i użyciu swego rezerwowego funduszu.

Fundusz więc rezerwowy galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego, niestanie przeszkodą nadaniu cechy prywatnej stowarzyszeniu, i usunięciu niepotrzebnej a szkodliwej zawisłości sięgającej za obręb własnej organizacyi.

Ile zaś na tem zależy, aby galicyjski stanowy instytut kredytowy przeistoczyć na stowarzyszenie prywatne właścicieli dóbr ziemskich, aby rozwiązać stosunek jego równie z namiestnictwem, jak i z sejmem krajowym: najwymowniejszym dowodem są nieszczęśliwej pamięci lata od założenia tej instytucyi.

Wedle §§ 81. i 89. statutów może ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego, tylko w czasie sejmowego zjazdu mieć miejsce, i tylko w tym czasie stanowić o zmianie statutów, o kontroli rachunków, o wyborze lub uzupełnieniu dyrekcyi.

Otóż nieszczęścia krajowe, zła wola naszych cywilizatorów, brak cywilnej odwagi z naszej strony zrządziły, że w roku 1845 odbył się, choć mniejsza o to, ostatni sejm postulatowy — ale co gorsza, i ostatni zjazd akcyonaryuszów Towarzystwa kredytowego, mimo że zjazdu tego wymagały gwałtownie zupełna zmiana społecznych stosunków, brak podstawy do oznaczenia realnej wartości majątków ziemskich, nędza kraju i tyle innych kolizyj, mnożących się z dniem każdym z powodu niedokładności statutów.

Cóż więc niepodobnego, że splątawszy Towarzystwo kredytowe z sejmem krajowym, narazimy takowe samochcąc na te same szkodliwe następstwa, które się nam przez lat trzynaście tak ciężko we znaki dały? Wszak czarne na horyzoncie politycznym snujące się chmury, wszędzie wzmagająca się reakcya, rzednące szeregi walecznych obrońców praw narodowości, raczej złych niż dobrych czasów spodziewać się każą — ratować więc trzeba wszystko, co jeszcze dziś uratować można, ratować niezawisłość naszą, choćby tylko w tej jednej instytucyi narodowej.

*) Ile nam wiadomo wynosił fundusz spichrzowy w 1842 r. 455.115 zł. m. k. w 5% obligacyach i 183.898 zł. 16 kr. m. k. w gotowiznie.

Fundusz pozostały z patryotycznej formacyi pułku ułanów Jego cesarskiej Mości, rośnie dzięki Bogu dotąd w miarę postępującej likwidacyi. Do r. 1860 wynosił 13.076 w obligacyach 5%, 58.887 zł. 51 kr. m. k. w jednej i 73.284 zł. m. k. w drugiej gotowiznie, i jeszcze spodziewaną jest suma 43.376 zł. 76 kr. w gotowiznie.

Z tych funduszów, zmienionych na galicyjskie listy zastawne, z ich odsetków i z innych dozwolonych statutami obrotów finansowych wzrósł wedle ostatniego wykazu dyrekcyi z dnia 31. grudnia 1860 r. kapitał rezerwowy Towarzystwa do sumy 948.895 zł. $56\frac{5}{10}$ kr. w. a.

Do powyższej sumy doliczywszy spodziewaną resztę z pułku ułanów 43.376 zł. 76 kr., procenta i inne z obrotu finansowego przybytki, urośnie prawdopodobnie kapitał rezerwowy Towarzystwa kredytowego z końcem 1861 r. do okrągłej sumy *miliona* zł. w. a. — przynoszącej odtąd rok rocznie 50000 zł. renty, i rosnącej procentami półrocznemi naprzód opłacanych rat, od sum wypożyczonych w Towarzystwie.

Sprawozdanie wydziału krajowego.

(Ciąg dalszy.)

II. Oddział. Z wydziału oświecenia publicznego i nauk

A. Zakład naukowy im. hr. Ossolińskich.

Statuta tego zakładu określają zastrzeżony wydziałowi stanowemu wpływ na sprawy tej fundacyi, a mianowicie w §. 56. ustanowienia, czyli tak zwanej głównej ustawy z r. 1817, zaniósł fundator Maxymilian hr. Ossoliński prożbę do najwyższego tronu, „aby deputacyi stanów krajowych przyjąć pozwolił bezpośredni nad tem ustanowieniem dozór.“ W §. 57. tegoż samego ustanowienia wyraża się fundator: „W niebytności przez jaki przypadek deputacyi stanów, wzywa niżej podpisany radę 46 mężów miasta Lwowa do zastąpienia tejże w tym dozorze.“

Ustanowienie przytoczone otrzymało sankcyę Najj. Pana przywilejem z d. 4. czerwca 1817. r.

Nie wchodząc w rozstrzygnienie powstające wątpliwości, ażali przy rozwiązaniu stanowej deputacyi do poruczonego jej nadzoru odnoszące się sprawy przejść będą miały w przyszłości do rady miasta Lwowa lub nie idąc ściśle za postanowieniem § 29 statutu krajowego, przystępuje wydział stanowy do oddania wydziałowi krajowemu czynności i aktów w styczności z tą instytucyą zostających. Ostateczne utwierdzenie zakładu, a w szczególności uporządkowania urzędu kuratoryi literackiej, która przez fundatora potomkom ś. p. księcia Henryka Lubomirskiego pod warunkiem utworzenia majoratu z dóbr przeworskich przekazaną została — zawisło już tylko od dopeł- [illegible] siejszej świetności zakładu, nie uścigł za życia sprawę utworzenia majoratu przeworskiego doprowadzić do pożądanego końca, do czego zobowiązał się zawartym z fundatorom układem z d. 25. grudnia 1825. Zaproszony przez fundatora do objęcia kuratoryi literackiej, piastował ś. p. Henryk ten urząd, jako udzielony mu ad personam aż do r. 1850. Niemal przed samym zgonem przedłożył on wysokim rządom projekt do ustanowy ordynackiej, a sprawa o zatwierdzenie tej ustanowy traktowaną być musiała już z jego synem i spadkobiercą, księciem Jerzym Henrykiem Lubomirskim. Przychylając się do uzyskania najwyższej sankcyi dla ustanowy ordynackiej, zamierzał ówczesny rząd przy równoczesnem wydaniu dyplomu dla zakładu, w tymże dyplomie *umieścić klauzulę ograniczającą prawa kuratora co do nominacyi urzędników bibliotecznych.* To słuszny dało powód księciu Lubomirskiemu do wstrzymania dalszych kroków ku utworzeniu majoratu przeworskiego, i tylko gorliwym usilowaniom księcia przypisać możemy, że wysokie ministeryum odstąpiło od tegoż zamiaru. Jakoż wydział stanowy przy zawiadomieniu o uchyleniu zamierzonej klauzuli otrzymał polecenie z d. 26. października 1857. l. 19985 (l. st. 67 z r. 1858), ażeby porozumiał się z księciem Lubomirskim o wystawienie dokumentu ustanowy ordynackiej, którego postanowienia pogodziłby się dały ze statutami zakładu. Wydział stanowy nie omieszkał uczynić zadość temu poleceniu, a w drodze wspólnej komisyi spisany w tym względzie projekt do ustanowy ordynackiej przedłożony został pismem z dnia 7. marca 1861. l. 81 c. k. namiestnictwu, stósownie do oświadczonego życzenia księcia Jerzego Lubomirskiego z tem zapytaniem, ażali zaprojektowana ustanowa ordynacka ustanowić będzie mogła bezwarunkową sankcyę Najj. Pana, w którymto razie książę Lubomirski zobowiązał się właściwy dokument wystawić, i do najwyższej sankcyi przedłożyć. Wszakże wedle pisma ministeryalnego z d. 26. paźdz. 1858. l. 19985 (l. st. 67/1858) formalny dyplom dla zakładu naukowego im. hr. Ossolińskich dopiero wówczas przez Najj. Pana wydanym będzie gdy sprawa o utworzenie majoratu przeworskiego zupełnie ukończoną zostanie.

Zanim majorat przeworski w życie wejdzie, a zatem warunek, pod którym fundator kuratoryę literacką potomkom księcia Henryka Lubomirskiego, i przez tegoż powołanym następcom w majoracie przeworskim przekazał, dopełniony będzie, poruczył wysoki c. k. rząd zastępstwo kuratoryi literackiej w zakładzie JWmu Maurycemu Dieduszyckiemu.

Rachunki z ubiegłych lat w końcu r. 1859 złożyli kuratorowie literaccy, a po sprawdzeniu otrzymali ze strony wydziału stanowego odpowiednie absolutorya. Ostatnie zamknięcie rachunków z r. 1859 wykazuje roczny dochód Zakładu w kwocie *13.478 zł.*, wydatki zaś wynosiły *15.753 zł.* $50\frac{1}{2}$ kr. w. a. Zaległości w należytościach pochodzących z zapisów Eugeniusza Brodzkiego, które do końca kwietnia r. 1861 narosły do kwoty 4372 zł. 49 kr. w. a., mają być, według twierdzenia zastępcy kuratora literackiego, w krótkim czasie w drodze procesu ściągnięte.

B. Nagroda za napisanie gramatyki polskiej dla szkół ludowych.

W r. 1843 zgromadzone na sejm stany, uchwaliły przyznać nagrodę w kwocie 500 złr. m. k. z funduszu domestykalnego za napisanie najlepszej gramatyki polskiej dla szkół ludowych, a obywatel W. Antoni Kriegshaber oświadczył, iż do powyższej nagrody jeszcze ze swojej strony dołożył 100 czerwonych złotych. Uchwała ta sejmowa otrzymała najwyższa sankcyę rezolucyą z d. 11. marca 1844.

Programy dla ułożenia tej gramatyki uległy kilkakrotnym zmianom. Ostatecznie przystąpiono do wypisania w r. 1851 konkursu do nagrody powyższej za napisanie gramatyki dla niższych szkół gimnazyalnych i realnych (l. st. 413/852), wszakże dla tej zmiany przyczynił się rząd dalszą nagrodą 40 złr. m. k. od arkusza druku.

Według otrzymanego doniesienia c. k. namiestnictwa z d. 10. stycznia r. b. l. 66.015 (l. st. 23 1861) złożoną została za propozycyą wydziału stanowego wspólna komisya, która właśnie zatrudnia się ocęnieniem nadesłanych rękopismów.

C. Instytut głucho-niemych we Lwowie.

Według §. 5. potwierdzonego w r. 1830 planu tego instytutu (l. st. 166 i 536 z r. 1830), należy do składu dyrekcyi także jeden członek wydziału stanowego, którego przewodniczący wydziałowi zwykle mianował.

Zgromadzone na sejm r. 1833 stany uchwaliły ażeby z funduszu domestykalnego stanów 1000 złr. m. k. na wsparcie lwowskiego Zakładu głucho niemych corocznie wypłacano, którą uchwałę Najj. Pan rezolucyą z d. 20 kwietnia 1835 zatwierdzić raczył; jakoż kwota powyższa dotąd Zakładowi corocznie wypłacaną bywa.

D. Roczne wsparcie sceny polskiej we Lwowie.

Celem zabezpieczenia istnienia sceny polskiej we Lwowie uchwaliły w r. 1844 na sejmie zgromadzone stany dawać z funduszu domestykalnego roczną dopłatę 4000 złr. m. k. zakładowi Stanisława hr. Skarbka, a to przez czas trwającego jego przywileju teatralnego (do r. 1892), która uchwała otrzymała najwyższą sankcyę rezolucyę z d. 11. marca 1845. Już wyżej wspomnieliśmy, że wsparcie to roczne, w pierwszych 40 latach, w moc zawartej ze Stanisławem hr. Skarbkiem umowy z dnia 7. marca 1848 przeznaczone zostało na utworzenie funduszu emerytury dla wysłużonych członków sceny polskiej we Lwowie. Od czasu, gdy pierwszych lat 10 minęło, i zebrany fundusz emerytury Zakładowi hr. Skarbka oddany został, opłacał wydział stanowy uchwalone wsparcie rocznych 4000 zł. temuż zakładowi, a właściwie przedsiębiorcom teatru polskiego we Lwowie. Warunki tego wsparcia określa zawarty z hr. Skarbkiem kontrakt z d. 7. marca 1848 roku.

E. Stypendya c. k. akademii Maryi Teresy, i w Zakładach wojskowych.

Fundacya miejsc w akademiach, o których mowa, dla Galicyanów przeznaczone, uważane są [illegible] jako rządowe, wszelako dotąd propozycye

F. Stypendya dla synów szlachty polskiej fundacyi Andrzeja Żalchochiego.

Andrzej Żalchocki, właściciel Iwanówki w obwodzie tarnopolskim testamentem z d. 13. sierpia 1845 r. postanowił, żeby dochody z tych dóbr, w drodze wydzierzawienia uzyskiwać się mające, obracane były na stypendya po 50 złr. m. k. rocznie wynosić mające, dla uczących się synów szlachty polskiej, a zrealizowanie i nadawanie stypendyów poruczył wydziałowi stanowemu.

Spór wszczęty w drodze sądowej przez spadkobierców przeciw temu rozporządzeniu ostatniej woli, umorzony został ugodą sądową z d. 10. grudnia 1851, mocą której zamiast przeznaczonych przez fundatora dochodów z dór Iwanówka, na rzecz tej fundacyi prawni jegoż spadkobiercy przyznali :

a) kapitał 20.000 złr. m. k. albo w banknotach, albo w gal. listach zastawnych w latach ośmiu spłacić się mający, który to kapitał zaintabulowany jest na dobrach Iwanówka, a od którego płacą właściciele tychże dóbr prowizyę 5 od 100;

b) cały kapitał indemnizacyjny z Iwanówki, później przyznany i oddany w kwocie 19.900 złr. 5 kr. m. k. w obligacyach indemnizacyjnych;

c) kapitał także już oddany 1400 złr. m. k. jako zrealizowana wartość pozostałych po fundatorze ruchomości; nareszcie

d) pozostałą po fundatorze bibiotekę, którą Zakładowi im. hr. Ossolińskich, a w części Towarzystwu gospodarskiemu w darze oddano.

Na mocy samej ugody cały kapitał fundacyjny ma być lokowany w galicyjskich listach zastawnych, a w razie rozwiązania Towarzystwa kredytowego, na hypotekach dóbr tabularnych.

Z dochodu obliczonego po 4 od 100, 24 uczących się synów szlachty polskiej mają pobierać doręczne stypendya o rocznych 105 zł. w. a. Oprócz tej liczby zastrzeżono dwa stypendya dla potomków rodziny Żalchockich bezwzględnie na stan szlachecki o rocznych 157 zł. 50 kr. w. a.; w razie wygaśnienia rodziny tej uwolnione kwoty mają być użyte na podwyższenie pozostałych 24 stypendyów. Nadwyżki dochodów obracane być powinne także na podwyższenie aż do wysokości 262 zł. 50 kr. w. a. familijnych, a do 210 zł. w. a. niefamilijnych stypendyów, poczem z nadwyżek przybierane kwoty użyte być mają już na podwyższenie ilości stypendyów.

Wydział stanowy, a w braku onego władza, zawiadująca sprawami szlachty polskiej, ma na mocy przytoczonej ugody te stypendya rozdawać.

Ugoda powyższa została zatwierdzoną przez wysokie ministeryum oświecenia publicznego d. 13. marca 1852 r. liczba 7737.

Dotąd nie można było przedsięwziąść kroków ku wyjednaniu właściwego dyplomu dla tej fundacyi, bo dla braku dochodów liczba przeznaczonych stypendyów nie mogła być uzupełnioną; wszakże nadanych zostało stypendyów dwoje familijnych i dziewiętnaście niefamilijnych w powyżej oznaczonych kwotach. Wykazy c. k. buchhalteryi i c. k. głównej kasy krajowej przedstawiają stan majątku zakładowego i bieżącego, oraz zaległości czynnych i biernych.

Wszakże w wykazie buchalteryi pominięto jedną książeczkę tutejszej kasy oszczędności opiewającej na 19 zł. 33 kr., która objętą jest wykazem głównej kasy krajowej, która słusznie podaje stan

majątku zakładowego na	34.479 zł. 33 kr.
do czego dodawszy zaintabulowany na dobrach Iwanówka kapitał	20.000 „ — „
tenże wykrywa się w sumie	54.479 zł. 33 kr.
Zaś stan bieżący majątku wykazany przez c. k. buchalteryę na	1.936 „ 54 „
podaje c. k. główna kasa krajowa swoim wykazie na	1.715 „ 1 „
zatem zachodzącą różnicę o	221 zł. 53 kr.

wyjaśnić wypadnie, co wszakże dłuższego wymagać będzie czasu.

Zaległości bierne wykazane są przez c. k. buchhalteryę w kwocie 262 zł. 50 kr.

Cały ten majątek oddaje wydział stanowy jako zostający pod pośrednim zarządem jego, nie wchodząc w to, kto na przyszłość zawiadywać będzie sprawami szlachty polskiej, komu przeto służyć będzie prawo nadawania stypendyów z tej fundacyi.

G. Stypendya fundacyi Jana Żurakowskiego.

Właściciel dóbr Zadarów i Koniuszki, W. Jan Żurakowski, postanowił dokumentem fundacyjnym z d. 25. lutego 1859 roku utworzyć fundacyę dla wsparcia (na stypendya) młodzieńców, uczęszczających do szkół i zakładów publicznych w Galicyi istniejących, która pod nazwą „fundacya Jana Żurakowskiego“ nazawsze istnieć ma; i przeznaczył w tym celu kapitał 65.000 złr. m. k. czyli 68.250 zł. w. a., który przez fundatora częścią papierami publicznemi, częścią w gotowiźnie już złożony został.

Za złożoną gotowiznę kupiono papiery publiczne. Wykaz c. k. buchhalteryi i wykaz c. k. głównej kasy krajowej zgodnie podają zasób tego, przez wpływ prowizyów do kwoty 99.800 złr. m. k. w papierach publicznych nominalnej wartości, i 51 złr. 9 kr. w gotowiźnie narosłego kapitała zakładowego.

Z rocznej prowizyi kapitału zakładowego ustanowił fundator 16 stypendyów, i trzy klasy onych; a to

klasy pierwszej: 6 styp., każde po 250 złr. m. k.
„ drugiej: 5 styp., każde po 200 złr. m. k.; i
„ trzeciej: 5 styp., każde po 150 złr. m. k.

Wszystkie sześć pierwszej klasy i dwa stypendya z klasy drugiej przeznaczył dla synów dawnej szlachty polskiej obr. r. k., a mianowicie dla potomków rodziny swojej i rodziny zięcia Juliana Starzyńskiego; reszte stypendyów zaś udzielone być mogą także młodzieńcom obr. r. k., którzy do stanu szlachty nie należą.

Prawo nadawania stypendyów zlał fundator na na osobę JExc. Agenora hr. Gołuchowskiego na tak długo, póki żyć będzie, po tegoż śmierci przechodzi to prawo na wydział reprezentacyi krajowej..

Wyłączny zarząd i nadzór nad tą fundacyą poruczył fundator JExc. hr. Gołuchowskiemu, a po tegoż śmierci wydziałowi reprezentacyi krajowej, który zasoby majątkowe przechowuje obecnie w swej kasie.

[illegible] czonej kwoty, dozwolił rozpisania konkursu [illegible] obsadzenia 15 stypendyów już z rokiem szkolnym 186⁰/₁, — które w roku szkolnym 186¹/₂ o dalszych siedm pomnożone zostaną.

H. Fundusz stypendyjny Agenora hr. Gołuchowskiego.

W celu przekazania potomnej pamięci znamienitych zasług JExc. Agenora hr. Gołuchowskiego, które będąc c. k. namiestnikiem około dobra kraju naszego położył, utworzyli obywatele ziemscy wschodniej części Galicyi dobrowolną składką fundusz stypendyjny pod nazwą „Agenora hr. Gołuchowskiego.“ Zebraną tym sposobem gotowiznę ulokowano w obligacyach indemnizacyjnych, których wartość nominalna wraz z obligacyami w drodze składki otrzymanemi wynosi sumę 10.900 złr. m. k.; za pozostałą resztę w gotowiźnie 17 złr. 61 kr. w. a. kupiono książeczkę galic. kasy oszczędności.

Wydział stanowy za otrzymanem zezwoleniem wysokiego ministerynm z d. 17. grudnia 1860 l. 4474 wzmocnił powyższą sumę datkiem pierwotnie na utworzenie galic. korpusu ochotników przeznaczonym w kwocie 4200 złr. w. a., za kótrą nabyto 5500 złr. m. k. obligacyj indemnizacyjnych nominalnej wartości, a za uzyskaną prowizyę kupiono dalszą książeczkę kasy oszczędności, na sumę 275 złr. w. a. opiewającą.

Wyżej wymieniony wykaz c. k. buchhalteryi i wykaz c. k. głównej kasy krajowej, podają zgodnie zasób tej fundacyi na 16.400 zł. obligacyami indemizacyjnemi i 302 złr. 61 kr. w książeczkach kasy oszczędności. Według wykazu buchalterycznego nie ma ten fundusz żadnych zaległości czynnych lub też biernych.

Z prowizyów tego funduszu udzielać się ma:

a) jedno stypendyum o 300 złr. przez lat 4 dla młodzieńca kształcącego się w sztukach pięknych,

b) jedno stypendynm o 200 złr. dla uczęszczającego do szkół publicznych; nareszcie

c) jedno stypendyum o 200 zł. dla kształcącego się młodzieńca w krajowym Zakładzie gospodarstwa wiejskiego; a to wszystkie bez względu na stan pochodzenia.

W miarę wzmagającego się kapitału zakładowego przez nadwyżki dochodów nad potrzeby opłatowych trzech stypendyów, liczba tychże pomnażaną być ma pewnym dokumentem fundacyjnym w oznaczonym porządku.

Prawo nadawania stypendyów służy hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, a po jego śmierci ordynatowi w majoracie familijnym klucza dóbr Skała.

Zarządem funduszami, wypłatą stypendyów, rozpisaniem konkursu, zatrudniać się ma reprezentacya krajowa.

Prowizye powyższego kapitału stawiają tę fundacyę w możności rozpisania konkursu już w drugiem półroczu bieżącego roku szkolnego — co wszakże po otrzymaniu dyplomu, ku czemu już zrobione kroki, nastąpić będzie mogło.

I. Szkoła kucia koni we Lwowie.

Sprawa o utworzenie szkoły weterynaryi poruszoną była przez wydział stanowy i sejm krajowy jeszcze w r. 1823.

Wydział stanowy poczynił stosowne ku temu wnioski, a w celu urzeczywistnienia tego zamiaru składał oszczędzone kwoty z otrzymanych dotacyj jako obcy depozyt w swojej kasie, z czego uzbierano zasób, który po zrealizowaniu zalegających prowizyj wkrótce sięgnie do sumy 30,000 złr.

Jakoż wysokie ministeryum rozporządzeniem z dnia 14. listopada 1859 l. 21,440 zatwierdziło wnioski wydziału stanowego (l. st. 455/1859), i zezwoliło utworzenie szkoły kucia koni we Lwowie na wzór podobnych zakładów w Gracu i Lublanie, przeznaczając oraz na ten cel wydatek z funduszu domestykalnego w kwocie 15,750 złr. w. a., przyczem miasto Lwów oznajmiło gotowość przyczynienia się do tego celu kwotą 2000 złr.

Wydział stanowy zajął się wyszukiwaniem potrzebnej na szkołę realności, i polecił sporządzić plany potrzebnych lokalności, które już gotowe wraz z oszacowaniem niektórych realności, zachowane są w archiwie stanowym.

Największa dotąd zachodzi trudność w wyszukaniu zdolnego dyrektora, któryby był w stanie potrzebne nauki wykładać w języku polskim, na co uzyskano zezwolenie ministeryalne.

Wydział stanowy wstrzymał dalsze kroki ku urzeczywistnieniu tego zakładu od czasu zapowiedzianych reform w organizacyi krajowej w tem przypuszczeniu, że przyszła reprezentacya kraju będzie w położeniu lepszą obmyślić dotacyę dla tego wielce pożądanego zakładu, i urządzenia go na obszerniejszą i odpowiedniejszą stopę. (*Dok. n.*)

Do charakterystyki centrałów.

Niepoczciwe to plemię ci dziennikarze! musiał sobie sławetny członek rajchsratu p. Iskra pomyśleć, czytając jeden z ostatnich numerów *Wanderera.* Alež bo nie delikatne są dzienniki. Oto *Pesti Naplo*, a za nim *Wanderer* i inne federalistyczne dzienniki wywlokły z pod pyłu zapomnienia dokument, świadczący jak najwymowniej, że p. Iskra nie był w roku 1848 tak zaciętym centralizatorem i unionistą, jak dzisiaj, lecz przeciwnie; był on wówczas najgorliwszym obrońcą zasady restaurowania Austryi na podstawie federacyi i unii osobistej. Wiadomo, że w roku 1848 wysłały były prowincye austryackie należące do rzeszy Niemieckiej, posłów do frankfurtskiego parlamentu. Między innymi wysłano z Morawy Iskrę i Bergera, a z niższej Austryi Riehla. Owóż ci austryacko-niemieccy deputaci, na których czele stał pan Iskra, dzisiaj najzagorzalszy centrał, ogłosili wonczas odezwę do Austryaków, którą złośliwe anticentralistyczne dzienniki ogłaszają teraz, zapewne na poparcie przysłowia „tempora mutantur et nos i t. d.“ Odezwa p. Iskry z r. 1848 opiewa:

„Nie chcemy panować nad innemi ludami; nie chcemy także, by nad niemieckiemi Austryakami panowały inne ludy. Chcemy, aby Sławianin, Madiar, Włoch i Niemiec w Austryi *jednakowo byli wolnymi* pod opieką panującego domu; chcemy więc, by Słowianie, Węgry, Polacy i Włosi, którzy żyją pod wspólnem berłem austryackiem, byli *od nas Niemców* [illegible] i tylko jeden cesarz powinien być nad nami jako stróż i obrońca naszej wolności Tak tu głosowaliśmy; i zdaje nam się, żeśmy ważne słowo do przywrócenia pokoju i porządku w naszej ojczyźnie powiedzieli, żądając, żeby „żadna część rzeszy Niemieckiej nie została połączoną z krajami nieniemieckiemi w jedno państwo, i ażeby w razie, jeżeliby kraje niemieckie z krajem nieniemieckim pod temsamem zostawały berłem, stosunek obu krajów do siebie opierał się jedynie na *unii osobistej.* Włoch, Kroat, Węgier, Polak, wszyscy mogą żyć pod jednem berłem habsburgsko-lotaryńskiem zupełnie podług swoich właściwości, i mieć *odrębne konstytucye.*“

Wprawdzie byli pp. Iskra i t. p. przed 13 laty znacznie młodszymi, powiada Wanderer, jednak nie tak młodymi, by nie wiedzieli czego chcą. Spodziewać się więc, że ci panowie, co podpisali wówczas tę odezwę, a dziś znowu program unionistów czy centralistyczny Wielko-Austryaków, raczą wytłómaczyć nam tę rażącą niekonsekwencyę między swoją przeszłością a teraźniejszością, i wyjaśnią nam łaskawie, czy pracowali nad rozbiciem monarchii w roku 1848, kiedy to utrzymywali, że jedynym ratunkiem Austryi jest *unia osabista*, czy dziś, twierdząc, że unia osobista byłaby zgubą Austryi?

Z rady państwa.

Ostatnie posiedzenie Izby niższej wiedeńskiego rajchsratu było bardzo ważne i burzliwe. Posiedzenie to zajmować musi tem bardziej, że przemawiał na niem znowu Smolka imieniem koła polskiego. Treścią mowy naszego posła było odpieranie oszczerczych zarzutów, jakoby Polacy w radzie państwa przestali być wolnomyślącymi, i jakoby się tylko dla opozycyi łączyli z Czechami, wreszcie poparcie wniosku Mühlfelda dotyczącego zaprowadzenia liberalnych instytucyj, a w końcu domaganie się autonomii. Mowy Smolki nie dajemy dziś, gdyż sprawozdania stenogaficzne nie doszły nas jeszcze, a Austryacka Gazeta dzisiejsza, w której czytamy mowę w streszczeniu, nie jest nam dość czystem źródłem, byśmy podług niej mogli podawać przemówienia posła polskiego. Podajemy więc poniżej treść tej mowy tylko według sprawozdania naszego korespondenta, wraz z ogólnem zaszkicowaniem tego posiedzenia, odkładając szczegółowy opis do przyszłego posiedzenia, tymczasem podajemy tu dosłownie wnioski Mühlfelda:

„Wyznaczone będą wydziały mające zadanie zredagować projekta do poniżej wymienionych ustaw, tudzież przedłożyć takowe pod obrady Izbie do uchwalenia ich, jakoto:

1) ustawy celem uporządkowania prawa stowarzyszeń i prawa zgromadzeń;

2) ustawy dla obrony wolności osób i nietykalności mieszkań, tudzież tajemnicy listowej;

3) ustawy zabezpieczającej wolność nauki i jej wykładu; i

4) ustawy tyczącej się stanowiska i praw różnych społeczeństw religijnych, tudzież ich członków, wobec państwa i w stosunkach publicznych, jakoteż praw ich wzajemnych i cywilnych.

Każdy z tych wydziałów składać się ma z 18 członków, którzy po dwóch z każdego oddziału mają być wybranymi.“

Nad wnioskami Mühlfelda dał wydział sejmowy następujący wniosek:

„1) Ma być wybrany przez oddziały wydział 9 członków, który się zajmie ułożeniem ustawy do uporządkowania prawa stowarzyszeń i zgromadzeń, tudzież ustawy celem obrony wolności osób, nietykalności mieszkań, jakoteż tajemnicy listowej.

2) Z wyboru całej Izby wyjść ma stały wydział z 12 członków, któremu przekazywane będą do poprzednich narad i załatwienia wszystkie propozycye i wnioski tyczące się naukowości i nauczenia. Wydziałowi temu przekazany także będzie wniosek tyczący się ułożenia ustawy zabezpieczającej wolność nauki i nauczenia.

3) Z wyboru całej Izby wyjść ma stały wydział z 12 członków, któremu przykazywane będą do poprzednich narad i załatwiania wszystkie propozycye i wnioski tyczące się stosunków wyznań. Także wydziałowi temu przydzielony zostanie wniosek do ułożenia ustawy odnoszącej się do praw i stanowiska różnych społeczeństw religijnych i ich członków wobec państwa i pod względem publicznym, jakoteż do praw ich względem siebie i w stosunkach cywilnych.“

(*K.*) **Wiedeń** *18. czerwca 1861.* Niezadziwiają was zapewne tak skąpe korespondencye z miejsca, gdzie przyszłe szczęście (?) 36 milionów ludzi rozstrzygnięte byćby powinno, uwzględniając okoliczność iż w tem miejscu reprezentanci tych milionów mieli się zjechać i złożyć niejako radę państwa. Niezjechali się jednak z większej połowy państwa wysłannicy, niemusieli więc dopatrzyć tam raju gdzie go im wskazywano. Nasz kraj ani jego delegacya w radzie państwa, ani na jedną chwilę niemiała tego złudzenia, że tu w Wiedniu, w tej to radzie państwa wymierzona mu będzie sprawiedliwość. Kto by jeszcze wątpił, że przeważna większość tego to odłamu reprezentacyi wszystkich części składowych korony habsburgskiej jest czem innem jak personifikowanym wyobrazicielem znienawidzonego systemu bachowskiego, niechaj się raczy potrudzić do prowizorycznej drewnianej budy za Schottenthor (gdzie zasiada Izba niższa,) a przekona się, iż system zdepopularyzowany do najwyższego stopnia, zużyty swoją nieprawością, próbuje się jeszcze raz, a bodajby ostatni, do wystąpienia na scenę parlamentarną, w nadziei, że go w tej stugłowej masce poznać nie będzie można.

W ogóle stoją stronnictwa w jednej i tej samej szorstkiej do siebie pozycyi, w jakiej stanęły w dniu pierwszego powitania. Trudne a nawet niemożliwe porozumienie z tej głównie przyczyny, iż strona niemiecka wywiesiła chorągiew, na której wypisany patent z 26. lutego 1861, strona zaś nieniemiecka trzyma chorągiew z napisem: dyplom 20. października 1860. Naprożno będą się wytężać wszelkie usiłowania do porozumienia, gdyż nieidzie w tej chwili stronom naprzeciw siebie stojącym o przeprowadzenie kosmopolitycznych wolności, ale o uznanie tej kardynalnej prawdy w Austryi niezbędnie potrzebnej, iż niema panującego narodu, ale każden dla siebie i w sobie panujący, w niczem i w żaden sposób nienadweręża niezaprzeczalnych praw drugiego. Większość nie chce rozumieć, iż niema wolności bez uznania praw narodowości. Gdyby znalazł się sposób do rozplątania tego węzła, nie byłoby trudności w usunięciu nieporozumień w rzeczach obopólnie pożytecznych. Do pewnej śmieszności posuwają partye niemieckie wykrzykiwania, że Czesi i Polacy są przeszkodą do zdobycia wolności obywatelskich, a zapominają iż właśnie oni są największą zaporą odrodzenia Austryi w innej formie, nieabsolutnej, i niechcą przyznać tak Czechom jak i Polakom niezaprzeczalnych praw, bez których idea wolności byłaby utopią, a właściwie fałszem. Dla usunięcia walki narodowej miał posłużyć dyplom 20. października 1860.— a dla jej rozognienia stoi patent z 26. lutego 1861. Na tej rozstajnej drodze większość niemiecka, liczebnie nawet tak przeważna w Izbie, nie poczuwa się dość silną, aby w duchu nieuznać doniosłości tego co reprezentuje mniejszość. Mogła by ona swoją teraźniejszą większością zawotować wszystko coby się jej podobało, ale że taka uchwała nie będzie wyrazem większości państwa, o tem również wiedzą dobrze.

Wniosek czesko-polski podpisany przez 50ciu członków rady państwa, proszący monarchę o odroczenie rady państwa a zwołanie sejmów krajowych— niemoże ciągle przyjść na porządek dzienny, bo nowy regulamin jeszcze niewprowadzony, jak gdyby umyślnie z tego powodu, by ten wniosek albo pozbawić motywowania lub go odciągnąć ile można najpóźniej.

Na jutrzejszem posiedzeniu wniosek Mühlfelda i spółki, w sprawozdaniu wydziału, aby wysadzone były trzy wydziały—a mianowicie jeden przez wybory z oddziałów celem wypracowania ustawy regulujacej prawo stowarzyszeń i zgromadzeń, tudzież obrony wolności osobistej i domowej, niemniej tajemnicy listów drugi wydział i trzeci z wyboru z Izby, a więc najniezawodniej większością niemiecką narzucony, i to z funkcyą stałą, pierwszy do praw umiejętności i nauki, i tychże swobód, drugi zaś mający zajmywać się stosunkami wyznań religijnych, a względnie ich stanowiska w państwie.

Pierwszy wydział mający się zajmywać przedmiotami prawdziwie kosmopolitycznemi, będzie zapewne poparty i przez autonomistów, a więc i przez polskich posłów, drugi i trzeci wdzierający się w przedmioty należące do autonomii królestw i krajów, znajdzie opozycyę, nawet usprawiedliwioną, bo co kraj to obyczaj.

Wydział do wniosku posła wójta Tarczanowskiego już się ukonstytuował, a referentem wybrany Zyblikiewicz. Na pierwszem posiedzeniu wydziału zgodzono się jednogłośnie, iż przedmiot ten nienależy do rady państwa, a wnioskodawcy wolno rzecz tutaj ze względu niekompetencyi odrzuconą, na sejm krajowy wprowadzić. Ile mnie słuchy dochodzą, cała Izba podziela to zdanie.

Wydział do ustawy gminnej odbędzie zapewne większą walkę, bo tu centraliści czyli unioniści jaskrawiej wystąpią naprzeciw autonomistom, i konse-

DODATEK do numerr 52.

kwentnie mniejszość będzie — jak tu teraz nazywają — zmajoryzowaną. Majoryzacya ta jest do tego stopnia modną, iż ją nawet używać można w potrzebie do uchwalenia białego na czarne a czarnego na białe. Między innemi ciekawy bardzo jest przedmiot tego rodzaju właśnie w projekcie do ustawy gminnej. Radę ścieśnioną tworzą reprezentanci wszystkich królestw i krajów z wyjątkiem krajów korony węgierskiej (§. 11. tejże ust.) — Ustawa gminna zaprojektowana przez p. ministra stanu, niema obowiązywać królestwo Lombardzko-Weneckie; niewspominam bynajmniej tego celem inkorporacyi tychże królestw do rady państwa; ale ciesząc się wypowiedzianą odrębnością ze strony rządu dla Włochów, nietracimy nadziei, że p. minister stanu raczy uwzględnić i naszą wybitną odrębność, a zrobi tym sposobem krok stanowczy, prowadzący do realnej organizacyi politycznego działu państwa.

Jutrzejsze posiedzenie intryguje cokolwiek, ponieważ już dziś niektóre dzienniki ogłaszają, że Smolka zapisał się do głosu, i to za wnioskiem wydziału Mühlfeldowskiego. Radość Ost-Deutsche Post będzie zapewne przedwczesną, bo Polacy nieprzyjmując odcieni polityki tego organu, nie mogą się nigdy znaleźć na jednej z nim drodze, niechcąc się łudzić obopólnie.

Dzisiejsze wiadomości zagraniczne tyczące się uznania królestwa Włoskiego przez Francyę, niemiłe sprawiły wrażenie nietylko w sferach wyższych politycznych ale także finansowo giełdowych.

(G.) **Wiedeń** *d. 19. czerwca.* Posiedzenie dzisiejsze było nadzwyczaj gwałtowne i burzliwe. Wystąpili do walki i ścierali się z sobą dowódzcy stronnictw: Smolka, Iskra i Rieger. Szczególnie ostatni wystąpił z okropną namiętnością, jaką daje przekonanie i rozpacz. Fale rozhukanych namiętności, które wrzały na dole w Izbie — uderzyły dziś silnie o galeryę widzów i lożę dziennikarzy — nie obowiązuję się więc do dokładnego sprawozdania, do którego by trzeba spokojnej uwagi. Mowy dzisiejszego posiedzedzenia były zresztą tak ważne, że bez wątpienia ze sprawozdań stenograficznych je przetłumaczycie: ograniczę się zatem tylko na pobieżnem szkicowaniu.

Zaraz na początku posiedzenia srogo poranił serca wszystkich kochających narodowość swą, a należących do poddanych berła austryackiego minister Schmerling swą odpowiedzią na interpelacyę Tomana względem języka naukowego w szkołach. P. Schmerling się dziś zapomniał, i nie pokazał się więcej takim jak dotychczas, ale takim — jakim może w jest istocie. — W odpowiedzi jego dzisiejszej wiał czysty duch ludobójczego centralizmu austryackiego. „Już w roku 1849 — przyznał się p. minister bardzo otwarcie — przyjęto za zasadę, używać w szkołach tego języka, któryby dla wzrostu umiejętności był najstosowniejszy.“ A więc nie język narodowy, tylko ten, który (naturalnie podług zdania ministeryum, które zapewne jest dobrze obznajmione ze wszystkiemi językami monarchii) najwięcej umiejętnościom sprzyja — a tym naturalnie jest niemiecki! Że mimo tego oświadczenia p. minister wiele mówił o przyznawaniu praw swych narodowościom, o autonomii, o uznaniu wszystkich języków, tego nie potrzebuję wam opowiadać: to się już rozumie samo przez się.

Przystąpiono do porządku dziennego. Do debaty ogólnej za wnioskiem Mühlfelda zapisani byli do głosu Smolka, Rieger, Kuranda. Wprzód jeszcze dr. Herbst odczytał sprawozdanie komisyi nad tym wnioskiem, które już macie, i motywował je: że „uwagi jego ściągają się do tej kwestyi, która jak zły duch staje zawsze w drodze działaniom rady państwa: do kwestyi kompetencyi. Ale ustawy, których wniosek niniejszy żąda, nie znają różnicy narodowości. Są to bowiem prawa zabezpieczające wolność obywatelską — są one tesame we wszystkich krajach.“

Po nim zabiera głos Smolka. Mowa jego na galeryi mało była słyszaną. Daje on naprzód objaśnienie, dlaczego pierwej głosował przeciw temu wnioskowi, a teraz za nim przemówić chce. Nie powinna strona przeciwna prawicę ciągle o złą wiarę, złe zamiary, podejrzywać. Cele ich są poczciwe. Na rzetelności i poczciwości ugruntowane przekonanie, powinno zawsze, chociaż w mniejszości zostaje, być szanowanem. Przykładem tego jest Izba francuzka. Nieprzyjaźne postępowanie do niczego nie doprowadzi. Uprzejmością i dobrocią można przeciwne stronnictwa prędzej zjednać, pogodzić. Gwałtem można przeciwnika odpierać, ale nigdy go przekonać. Idzie tutaj rzecz o pozytywne, ważne sprawy. Polak ma przysłowie „kochajmy się jak bracia, rachujmy się jak żydzi.“ My żądamy autonomii — a punktem naszym wyjścia jest dyplom 20. października. My chcemy *rzetelnego przeprowadzenia* tego dyplomu. Autonomia jest pierwszym warunkiem wszystkich innych wolności. Czy zdrowa krew człowieka mogłaby krążyć przez komórki drzewa? — Zgadza się on z 1. i 2. §. wniosku; co się tyczy 3. i 4. wolności i religii, należy to do reprezentacyi krajowej.

Jak kiedyś wędrówki ludów, reformacya, tak dzisiaj narodowość występuje, a oprzeć się jej, byłoby daremnem. Nie jest to politycznie walczyć przeciw konieczności. Rozwija mowca dalej istotę i konieczność autonomii. — Panowie z lewicy nie wiedzą co to znaczy, jeżeli się uczucie narodowe obraża uciskiem i tłumieniem życia narodowego. — Przy tych słowach prezydent Hein wzywa mowcę do porządku. Mowca ciągnie rzecz dalej. Nie życzy lewicy tego przykrego doświadczenia, by była pod obuchem obcym. Patent z d. 26. lutego jest wprawdzie sankcyonowany, ale tylko zasada 20. października jest prawdziwie zbawienną. Trzeba narodowi każdemu wolne zostawić drogi. Obywatele państwa austryackiego nie są przecie Austryakami. — Przechodzi mowca po tem znowu do kwestyi kompetencyi obecnej rady państwa; podnosi jak rozmaite o tem w radzie państwa samej słyszano już zdania. Od czasu oświadczenia ministra przecież nic się nie zmieniło w radzie państwa. W końcu broni posłów polskich przed zarzutem nieliberalności. Nikt nigdy więcej nie kochał wolności jak Polacy. Obwiniają nas o separatystyczne dążności.

Jeżeli pod separatyzmem rozumieją autonomię, to prawda. Wtedy oni są separatystami. Jeżeli zaś pod tem rozumieją gwałtowne oderwanie się od Austryi, to nie są separatystami. Mówi on to otwarcie, chociaż ani na chwilę nie zapomina wielkiej przeszłości polskiej, i byłby odrodnym synem swych ojców, nie godzien wrócić ztąd do ojczystej ziemi gdyby na chwilę zapomniał *słów piosnki, które stanowią wiarę naszą*, i które ojciec każden dzieciom wpaja. (Jeszcze Polska nie zginęła). Ale losy nasze leżą poczęści w rękach mocarzy i ludów Europy!

Po Smolce zabrał głos Rieger. Dla braku czasu nie mogę podać mowy jego. Była to mowa bardzo świetna — przyprawiona sarkazmem i ironią. Odparł on zarzuty jakie prawicy robiono, jakoby była reakcyonalną, konkordatowi sprzyjającą. „Czyż ich nie mają z roku 1848, tych praw zasadniczych, które oni wtenczas w Kromieryżu ustanowili, a dostać można w każdej księgarni? Kto z tych pierwsze lepsze paragrafy wyjmie i tutaj wnioski z tego robi — ten bardzo łatwo i tanim kosztem nieśmiertelności się dobija.“ Przedstawia on ucisk narodowości czeskiej, do której jednakowoż należą najwięksi mężowie Austryi Skoda i Rokitański. Zmiana ministeryum nic nie pomaga, jeżeli cała biurokracya dawna zostaje ta sama. Zarzucają mu, że chce być rycerzem konkordatu! Przecież teściem jego jest protestant Palacki a przyjacielem Petryno greckiej wiary. Czyż Czesi nie są pierwszym narodem w Europie, któremu należy zaszczyt, że za wolnością sumienia, za wolnością religii pierwsi krew swą przelewali? Zarzucają im arystokratyzm, feudalne zachcenia. Czyż nie są tu oni wszyscy prawie synowie mieszczan, a on sam synem młynarza?

Tak gorącej mowy, prezydent znieść nie mógł, zawołał raz do porządku i głos odebrał, pod pretekstem, że obraża narodowość niemiecką. P. Rieger apelował do sprawiedliwości Izby. Izba na mocy § 36. regul. oddała mu głos. Po kilku jednak słowach znów mu go odebrał prezydent, p. Rieger siadł z ironicznym wykrzykiem: „Niech żyje wolność mowy w austryackim parlamencie!“

Po Riegerze przemówił Kuranda, o czem po mowie Riegera nie godzi się wspominać. Pojmujemy całą słuszność irrytacyi p. Riegera przeciwko Kurandzie; mimo to nie możemy pochwalić, że się namiętności pozwolił unieść aż do osobistości przeciw p. Kurandzie, którego mowę w jednem miejscu przerwał słowami: „*interesa robić!*“ (p. Kuranda jest jak wiadomo Żydem). „Robi się interesa także z narodowościami“, odrzekł p. Kuranda. Jest to święta prawda, ale jeżeli do kogo to do p. Kurandy najlepiej dają się te słowa zastósować.

Po Kurandzie mówił Iskra, sypiąc pochwały Polakom, którym rękę podaje braterską — ale tylko zdaje mi się w celu aby ich od Czechów odciągnąć. P. Iskra jak cały Wiedeń w tych dniach, myli się gwałtownie. Polacy i Czesi są braćmi, i mają sprawę wspólną, a broń Boże żeby na nich sprawdzić mogli centraliści słowo „divide et impera.“

Z sejmu peszteńskiego.

Na posiedzeniu Izby magnatów d. 15. wręczył prezydentowi sekretarz Izby niższej hr. Bela Keglevich adres, który Izba niższa uchwaliła, z tem życzeniem by Izba magnatów przyłączyła się do zdania Izby niższej i wspólnie z nią ten akt cesarzowi Austryi przesłała. Adres odczytano i postanowiono wziąść go na przyszłem posiedzeniu pod debaty.

Dnia 17. rozpoczęły się istotnie w Izbie magnatów rozprawy nad uchwalonym przez Izbę niższą adresem. Hr. Cziraky mówił gorąco za przyjęciem adresu, a bar. Bela Wenkheim i wielu innych popierało go. Biskup Haynald miał świetną mowę za unią z Siedmiogrodem, lecz co do adresu byłby go wolał w formie pierwotnej. Mowca kładzie nacisk na utrzymanie związku z Austryą i na nagłą potrzebę rozstrzygnienia najważniejszych kwestyj, dla tego głosuje za adresem *takim jaki jest.* Prócz niego mówiło jeszcze wielu, między niemi bar. Orczy Bela, Pronay, hr. Esterhazy, kanonik hr. Forgacz i biskup Ranolder, a wszyscy mówili za adresem i za przyjęciem go tak jak Izba niższa uchwaliła. Poprawek dla oszczędzenia czasu wcale nie robiono.

Na posiedzeniu z d. 18 b. m. pierwszy mówił prymas kardynał Scitowski. Głosuje on za adresem tak jak go Izba niższa uchwaliła, lubo go trwożą niektóre ustępy. Widzi on konieczną potrzebę pogodzenia kraju bądźcobądź z cesarzem Austryi, być więc może, że trzeba będzie poddać ustawy z r. 1848 pod rozwagę. Chce on jednak zarazem by niepodległość Węgier, jaka od 800 lat istniała, i nadal została utrzymaną. Dla przyspieszenia rozwikłania kwestyi węgierskiej, głosuje mowca za szybkiem odesłaniem adresu. Podobnie przemawiało wielu innych mowców za adresem, radząc dla oszczędzenia czasu szybkie uchwalenie jego, choć wielu wolałoby go widzieć w pierwotnej przez Deaka zaprojektowanej formie. Mimo że wszyscy radzą bezzwłoczne uchwalenie adresu przez Izbę niższą przyjętego, zapisało się 60 mowców do głosu.

Na posiedzeniu Izby niższej z d. 17. niezaszło nic ważniejszego. Obrano komitet, który się zajmie ułożeniem rezolucyi, która ma być w pogotowiu na wypadek nieprzyjęcia adresu przez cesarza Austryi, i zapowiedziano na dzień następny tajne posiedzenie w celu zajęcia się organizacyą sądową. Przedmiot ten przyjść miał na posiedzeniu publicznem d. 19. pod obrady. Na posiedzeniu tem złożył poseł Jan Balogh na stół prezydenta pisemny wniosek, by Izba wyraziła żal z powodu śmierci Cavoura, i zaciągnęła to do protokołu. Na zapytanie prezydenta, czy Izba chce wziąść ten wniosek pod debatę, odpowiedziano okrzykiem: Ten wniosek bez debaty przyjmujemy.

Włochy.

Na posiedzeniu francuskiej Izby prawodawczej d. 18. oświadczył minister Billault, „że król sardyński jest dziś królem Włoch, z czego jednak tenże król Włoch, żadnych konsekwencyj wyprowadzać nie może.“ Jest więc już rzeczą pewną, co już urzędowa Gazeta Turyńska doniosła, że Włochy jako królestwo uznane są ze strony Francyi. Spodziewają się, że za przykładem Francyi, pójdzie niebawem i Rosya.

Chodzi teraz o to, pod jakiemi warunkami, a raczej z jakiemi zastrzeżeniami, Napoleon uznał Włochy. Być może, że gabinet turyński uwiadomiony o tem zostanie przez hr. Vimercati, który nazajutrz po owej radzie ministrów w Fontainebleau z d. 14., odjechał do Turynu; albo może negocyantem w tej sprawie, a mianowicie w kwestyi włosko-rzymskiej i ustąpienia Francuzów z Rzymu, będzie p. Fould, były minister francuski, zwłaszcza że magr. Lavalette, dotychczas poseł franc. w Stambule, który ma objąć posadę poselską w Turynie, nie prędko na to nowe stanowisko swoje odejdzie, i podobno poprzód z cesarzem w Vichy widzieć się będzie musiał. Dzienniki, każdy według swoich widoków, stawiają w tej mierze najrozmaitsze kombinacye, w które wchodzić najmniejszej nie widzimy potrzeby.

Do rozwiązania tej rzymskiej kwestyi na korzyść Włoch, przyczyniają się może mimowoli agitacye Franciszka II. z Rzymu. Niedawnemi czasy doniosła była Gaz. Augsb. Powsz., że bourboniści w Neapolitańskiem pod dowództwem rabusia Chiavone się organizują, że Franciszek II. szuka dzielnego dowódzcy, którego może przy niezdolności jen. Bosco między zagranicznymi jenerałami kupić sobie będzie musiał. Niewierzyliśmy w doniesienie tej sławnej publicznej łgarki; teraz jednak pisze korespondent wiedeński do Gaz. Kol.: „Według wszelkich oznak, przygotowuje reakcya wielki wybuch w południowych Włoszech. Jak wiadomo, werbują już dłuższy czas w imieniu Franciszka II., i nie od dzisiaj wiedziano, że bourboni tylko sposobnej czekają pory, aby Sardynii cios zadać. Ta pora, zdaniem ich, nadeszła z śmiercią Cavoura. Słychać, że sam Franciszek II. stanie na czele powstania, aby odbić tron neapolitański. Jeżeli się nowym rządom uda, powstanie zgnieść na razie, i dowiodą tem, że mają ducha do prowadzenia dalej rozpoczętego przez wielkiego hrabię (Cavoura) dzieła, to niebawem władza ich się w kraju ugruntuje zupełnie. I skoro Ricasoli mając w ręku dowody o knowaniach naczelników reakcyi w Rzymie zgromadzonych, zażąda rozwiązania kwestyi rzymskiej — nie będzie mogła Francya odwlekać i odmawiać temu żądaniu, jeźli nie zechce zwrócić na siebie podejrzenie, że restauracyjne plany wygnanych królów i książąt potajemnie wspiera.“

Upewniają, że Ricasoli zamierza natychmiast, po uznaniu królestwa Włoch przez Napoleona, rozpocząć z dworem rzymskim układy; Ojciec św. jednak trzymać się będzie podobno niezłomnie raz powziętego postanowienia: w żadne nie wchodzić układy z dworem turyńskim.

W sprawie Kongresówki między Ojcem św. a papieżem szyzmatyckiej Rosyi, pisze nanowo korespondent Czasu z Rzymu pod d. 16. b. m.: „Jednocześnie choć nieco odmiennie w włoskich i francuskich dziennikach zamieszczona depesza donosi, iż ambasada rosyjska w Paryżu zaprzecza listowi Ojca św. do cara i odwołaniu Kisielewa. Pośpiech, z jakim ambasada rosyjska zaprzecza wieści, którą wam udzieliłem, utwierdza mię w przekonaniu iż list takowy został w rzeczy samej posłanym do Petersburga. Warszawska Policyjna Gazeta naucza nas codziennie prawdziwej wartości rosyjskich zaprzeczeń. Owóż wobec europejskiego rozgłosu, jaki otrzymała moja korespondencya, tudzież przeciwnego twierdzenia poselstwa rosyjskiego przy cesarzu Napoleonie, winien jestem powiedzieć na usprawiedliwienie siebie i mniemania, w którem się bardziej jeszcze utwierdzam:

iż podaną wam wiadomość zaczerpnąłem z wysokiego źródła;

iż sam Nord wyznał, że cesarz Aleksander udawał się do papieża celem uzyskania *breve* przeciwko Polsce;

iż udanie się takowe, jak łatwo się domyślić z artykułu Norda, oraz z doniesień mnóstwa innych korespondentów rozlicznych europejskich dzienników, było *osobistem i listownem* dla dodania prośbie większej wagi;

iż kapitan *Sokoła* przywiózł depesze z Petersburga do Watykanu, i że temi depeszami zdaniem wielu dokładnie uwiadomionych osób nie mogł być jak tylko list własnoręczny cesarza, o którym mowa;

iż odwiecznym jest zwyczajem kancelaryi apostolskiej, że papież odpisuje na listy dostojnych osób, a tem bardziej monarchów, i że list carski nie mógł przeto zostać bez odpowiedzi;

iż ta odpowiedź była odmowną, co się jasno okazuje z milczenia Norda i rządu rosyjskiego, który w razie wydania *breve* byłby je szumnie i dumnie ogłosił, tudzież ze świadectwa wielu osób mających stosunki z kancelaryą stanu i z Watykanem, owszem ze świadectwa *jednego z kardynałów*, którego nazwiska wymienić nie mogę, niebędąc do tego upoważniony przezeń;

iż wiem z wiarogodnego źródła, że nie tylko odpowiedź ta była odmowną, ale że odmowa była listowną, i ze krom ogólnego jej sensu, który w korespondencyi Czasu powtórzyłem, przytoczono mi nawet następny okres z papiezkiego listu: *Poprzednik mój Grzegorz XVI przypominał ojcu Waszej cesarskiej Mości straszliwy sąd Boga żywego: wobec nieustających prześladowań katolickiego kościoła w państwie Rosyjskiem i wobec krwi bezbronnych katolików w Warszawie wylanej, nie mogę jak tylko to samo względem Najjaśniejszego syna cesarza Mikołaja uczynić.*

Jeżeli wiadomości przezemnie udzielane są fałszywe, dziwi mię mocno najprzód: iż rząd rosyjski nie raczy nam okazać *breve* papiezkiego, co by nas dowodniej przekonało niż wszystkie zaprzeczenia; powtóre: iż zaszczyca mój list urzędowem onego odwołaniem przez poselstwo swoje przy cesarzu Napoleonie. Jako prywatny korespondent nieurzędowego dziennika, jako organ opinii publicznej, obowiązany jestem do roztropnego i zręcznego wybierania nowin, by fałszów i niedorzeczności czytelnikom mym nie podawać, bynajmniej zaś do nieomylności, do której nie rościłem nigdy pretensyi. Jeżeli więc papież pozwolił na prośbę cara i nie napisał doń odmownego listu, czyliż nie należało raczej, powtarzam, okazać nam *breve* papiezkie natychmiast, albo też nie spieszyć tak gwałtownie z zaprzeczeniem prostego dziennikarskiego bąka? *Surtout pas de zéle*, powtarzał stary książę de Talleyrand młodym wypielęgnowanym przez siebie dyplomatom. Dziwi mię, że słynna z przebiegłości swej dyplomacya rosyjska tak łacno zapomina węgielnej zasady patryarchy dzisiejszych mężów stanu. Czyliż we wszystkich kwestyach Polski dotyczących miałaby ona wpadać w pomieszanie i równie tracić głowę jak rząd rosyjski w Warszawie?“

Telegram medyolańskiej Perseveranzy z d. 18. donosi, że ostatniemi dniami odkryto w Turynie spisek, uknuty w celu podpalenia wszystkich ważniejszych prochowni włoskich, że jednak żadnych oznak sprzysiężenia dotychczas nie postrzeżono. Schwytano w Goito na granicy weneckiej ajentów modeńskich, między innemi margr. Lucchese Palli, małżonka księżny Berry z domu Bourbon, ale rząd włoski w trzy dni ich wypędził tylko poprostu ku Weronie.

Z Multan *d. 13. czerwca.* O zmianie ministeryum w Bukareszcie donosiłem wam w przeszłej korespondencyi mojej; otóż teraz zaszła zmiana w ministeryum w Jasach. Pano pozostał prezydentem gabinetu, lecz na miejsce ministra skarbu Maurojeni wstąpił tymczasowo Negruz; na ministra sprawiedliwości Hormuzaki, Rolla; na miejsce ministra spraw zagranicznych Sturdza, Silion; na ministra oświecenia i wyznania Rosetti, szwagier księcia. Jestto ministeryum tymczasowe podobnież jak i w Bukareszcie; tosamo zapowiedzieli ministrowie programem swoim, i oświadczyli, że ponieważ spodziewanem jest potwierdzenie przez konferencyę zjednoczenia Księstw, i zmiana ustawy wyborczej: przeto spełniać mają obowiązki zarządu tymczasowo aż do sformowania jednolitego ministeryum dla obu księstw połączonych.

Donosiłem wam, że arystokracya czując się zagrożoną zmianą ustawy wyborczej, w skutek której niezawodnie wejdą nieprzychylne jej żywioły w nowy skład Izby połączonej, jako to chłopi i księża, na których rząd więcej będzie mógł wpływać — ta arystokracya, która mając wszystko w swej władzy, przez przeciąg trzech sesyj ani na krok niepostąpiła w organizacyi kraju, teraz widząc swoje błędy, obawia się skutków, obawia się, że książę za pomocą nowej ustawy wyborczej przyjdzie do dyktatury, i uczyni to sam, czego oni uczynić nie chcieli, i co pod różnemi pozorami odwlec usiłowali.

Tak zagrożona arystokracya zerwała teraz otwarcie z księciem i rządem, i posunęła się tak dalece, że w Izbie w Bukareszcie domagając się nadaremnie od rządu zakomunikowania aktów dyplomatycznych w przedmiocie negocyacyi z Portą względem połączenia — oświadczyła, że żąda zjednoczenia Księstw pod obcym księciem, i mając w Izbie większość, zawotowała protest do wszystkich dworów przeciw memorandum księcia, domagającego się zatwierdzenia od tych dworów zmiany ustawy wyborczej.

Tym krokiem stanęła arystokracya na drodze rozstajnej: obydwie Izby porozumiały się, idąc zgodnie w interpelacyach rządu, pokryjomu podpisują żądanie obcego księcia, widocznem jest rozstrojenie i niepewność w kraju, i wszyscy czują, że coś nastąpić musi: albo książę śmiało sam przeprowadzi reformy, niezważając na zapory i intrygi strupieszałej arystokracyi, albo też uległszy i połączywszy się z nią, nastałyby owe dawne kaftanowe rządy, które kraj upodlały i wynarodowiały.

Izba w Jasach po pięciu miesiącach bezczynności, doszła do tego, że prezydent Katarżiu sam bez wpływu rządu takową dla braku kompletu deputowanych, na dniu 22. czerwca zamknąć zmuszonym się widział.

W Bukareszcie spaliły się wielkie koszary wojska; ogień zewnątrz w kilku miejscach wybuchł, komisya śledzi sprawców; strata ogromna: spaliły się amunicye i konie.

Po kilka razy wspominałem wam o części tej Besarabii, która w skutek zawarcia pokoju z Rosyą po wojnie wschodniej, tym krajom przypadła. Część ta zamieszkana jest przez kolonistów Bółgarów, ci niezadowoleni burzyli się przeciwko rządowi tutejszemu, któren się wzbraniał uznać ich przywileje nadane im przez Rosyę, a które w sprzeczności stawały z konwencyą, znoszącą wszelkie przywileje. Przepowiadałem wam, że ta rzecz obróci się na korzyść Rosyi, i tak się stało. Bółgarzy pozostawszy w stosunkach z Rosyą, która tam gdzie jej interes, umie być i liberalną i sprawiedliwą i wbrew natury swojej łagodną — otóż w skutek namowy, obietnic, koncesyj i zapomogi pieniężnej, ci Bółgarzy zawiadomili rząd przez swego pełnomocnika, że 2500 familij z całym dobytkiem przesiedla się do Krymu, aby zaludnić tam kraj ten, któren w skutek emigracyi Tatarów do Turcyi stał się pustynią. Rząd wydał manifest łagodny do nich, którym stara się odwrócić ich od tego kroku; podobnież i Izba uchwaliła im potwierdzenie ich przywilejów. Bółgarzy jedni już się wynieśli, pozostali zaś podali skargę do dworów, obwiniając rząd tutejszy.

Część urzędowa.

Mianowania.

Mianowani notaryuszami: Mik. Hołub w Jaworowie, adwokatem dr. Teof. Semilski w Kołomyi, nauczycielami gimn. religii ks. Wład. Jachimowski w Stanisławowie ks. Cyr. Jahner w Tarnopolu. Zaś ks. Ant. Juzyczyński, ks Wikt. Żegestowski i ks. Teodor Lewicki hon. kanonikami gr. kat. kapituły przemyskiej. Najwyż. postanowieniem z d. 30. maja potwierdzeni hr. Henryk Wodzicki prezesem, a Fr. Paszkowski wiceprezesem Towarzystwa gosp. w Krakowie.

Kronika.

Podnosiliśmy w swoim czasie potrzebę utworzenia kasyna narodowego na szerszych duchowi czasu i naszemu stanowisku politycznemu odpowiedniejszych podstawach, niżeli jest niem istniejące kasyno obywatelskie, które się narodowem nazwało, a które ogół trzymający się tego co wydatniejszem widzi, nazywa końskiem. Napisaliśmy w tej mierze artykułów parę bez wszelkiej żółci i z najszczerszą chęcią skreślone, wzywając toż kasyno, aby zważywszy dobro i przyszłość kraju, wymagające zespolenia sił i zbliżenia się wszystkich warstw naszego społeczeństwa, rozszerzyło swe ustawy i stało się z stowarzyszenia wyjątkowego, na poły prywatne-

go, kasynem prawdziwie narodowem, towarzystwem wreszcie z całego kraju powstałem i całemu krajowi pożytecznem. Daremne były nasze artykuły; słowa nasze padły grochem o twardą niedzisiejszych uporczywych przesądów ścianę. Są ludzie (a najgorzej gdy się skleją w jaką korporacyę), dla których szkoła dziejowa żadnej nie daje nauki, którzy jak mówił Napoleon I. o pierwszej emigracyi francuzkiej, nigdy nic nie zapomną i nigdy się nic nie nauczą. Mniejsza o nich! Świat pójdzie dalej, zostawiwszy strupieszałych i skamieniałych w tyle. I jakże się zdziwią, gdy się nagle ujrzą samotni i bezdzietni! Bo — mamy silną wiarę — że młodsze pokolenia duchem nowej epoki dziejowej rozgrzane i ożywione, wyprą się ojców swoich, jak się oni wyparli w chwilach gdy ogół ojczysty ramiona braterskie ku nim wyciągał, wszelkiej z własnym narodem solidarności.

Jednem słowem, panowie w kasynie zebrani zadecydowali większością głosów, że się niechcą zreorganizować. Widać: wedle zdania własnego kapitalnie uorganizowani i nie chcą wpuszczać między siebie żywiołów innych. Na to zebrało się grono obywateli i inteligencyi, szersze pojęcia i szersze serca mających dla sprawy publicznej, i postanowiło założyć kasyno prawdziwie narodowe, bo oparte na najobszerniejszych podstawach całego społeczeństwa naszego. Ułożono tedy nowe zupełnie statuta, spisano znaczne wkładki na pierwsze otworzenie takiego kasyna, i w miesiącu styczniu podano ten projekt do namiestnictwa z prośbą o potwierdzenie. O ile wiemy, namiestnictwo **ż a d n e j** jeszcze nie dało odpowiedzi.

Nie będziemy się rozpisywać nad pożytecznością takiego kasyna u nas. W tej mierze śmiało odesłać możemy czytelników naszych do dawniejszych artykułów, w których przedmiot ten tyle wagi mający, wyświeciliśmy wszechstronnie. I zresztą któż dziś nie rozumie z ludzi dobrze sprawie publicznej życzących, że naszemu społeczeństwu tylekroć rozdzieranemu przez własne i cudze winy, najkonieczniejszem jest dziś zbliżenie się wzajemne, by się raz przecie poznać, pokochać i wspólnemi siłami pracować nad wygojeniem owych ran, co od tylu lat toczą nąsze ciało społeczne? Namby się w tej rzeczy można było odwołać do owego rycerza na dukacie holenderskim z ściśnionym pękiem w ręku i do godła: Concordia res parvae crescunt, discordia vel maxima dilabuntur.

Lecz idzie o to, jakim sposobem przyspieszyć urzeczywistnienie takiego zamiaru chwalebnego. Mniemamy że wystarczy żywsze przypomnienie się namiestnictwu, które przecież pozwolenia swego odmówić nie może. Wszakże stan konstytucyjny łaskawie przez monarchę ogłoszony, dopuszcza takie niewinne stowarzyszenie towarzyskie. Nie można się przecie obawiać, by w kwestyi utworzenia prostego kasyna w stołecznem mieście prowincyonalnem, czekać należało na rozwiązanie wniosku w radzie państwa podanego „o wolności stowarzyszeń.“ Wszakżeż w Poznańskiem nawet — gdzie rząd pruski z żarliwością wieków średnich godną, z nieubłaganą wytrwałością, której dowody złożył przed Europą zdziwioną ostatni parlament pruski, sprzeciwia się wszelkiemu rozwojowi narodowości polskiej — istnieje od dawna kasyno narodowe polskie. Dodajmy że przecież podług najprościejszych wyobrażeń w tym względzie, kasyno niemoże być porachowane do stowarzyszeń politycznych.

Podnosimy zaś dzisiaj tę kwestyę z tego głównie powodu, że przy teraźniejszym zjeździe obywatelskim najłatwiej przyszłoby zebrać liczny zastęp członków kasyna. Nikt zapewne z dobrze życzących własnemu społeczeństwu, nie uchyli się od przedsiębiorstwa tak pożytecznego. Idzie więc tylko o to, aby ci panowie, którzy pierwszy plan ułożyli, statuta spisali, i takowe rządowi przedstawiali, nie zasypiając sprawy, udali się do dzisiejszego namiestnika, mającego obszerniejszą władzę — a mamy to moralne przekonanie, że zatwierdzenie nastąpi w jak najkrótszym czasie.

Niedawno temu podnosiliśmy rzecz o ograniczaniu Wysokiego Zamku na korzyść kapeli wojskowej i dzierzawcy traktyerniowego. Próżne były nasze słowa, prawdziwie na puszczy wymówione. Tem się wszakże nie odstraszamy, i póty je powtarzać będziemy, póki się nie upamiętają ci, do których z obowiązku ta sprawa należy. A choćby słowa nasze nic nie pomogły, niech przynajmniej ślad zostanie, żeśmy się upominali w imieniu ogółu, przeciw tej przywilejowej protekcyi dawanej szczególnym indywiduom przez urząd miejski. Powód do tych uwag naszych dała niedzielna uroczystość na Wysokim Zamku.

Owoż pytamy, i mamy zda się prawo zapytać tych, do których ta sprawa z urzędu należy: ażali ta przechadzka przeznaczona dla miasta i jego mieszkańców, może i powinna służyć na cele spekulacyjno-reparacyjne? Radzibyśmy, aby ta rzecz została raz wyjaśniona z zadowoleniem powszechności naszej.

Ciekawą nader, choć oburzającą dostaliśmy korespondencyę z Tyśmienicy, którą posiadamy i zachowamy w oryginale. Jestto ważny dokument, dowodzący jak u nas często postępuje kler pewien z biednymi chłopkami. Nazwisk nie chcemy wymieniać, bo się sami przed sobą wstydzimy za takich niefortunych przedstawicieli kościoła, którzy do jakiegokolwiek należą obrządku, są zawsze braćmi naszemi. Wieś N. z cerkwią matryczną leży o kilkanaście minut jazdy od K......, gdzie jest filiałka. Wieśniak jeden umarł w K., a ksiądz obrz. ruskiego niechcąc odbywać tę kilkunastuminutową podróż, najnaiwniej spowiada się z powodów w dokumencie oryginalnym, który mamy w ręku, i który dajemy w całości. Jestto własnoręczna parocha karteczka do wójta w K. Brzmi ona jak następuje:

„Ponieważ syn zmarłego Stefana Mychałyny — Mikoła kwili się, że niema niczem za pogrzeb ojca zapłacić, a dzisiaj nie mogę daremnie aż z N. do K. jechać — zatem ciało zmarłego niech Jan Lesiuk (grobarz) do grobu zaprowadzi, a przy okazyi gdy będę w K., zapieczętuję grób.“ Tu następuje data i podpis.

Ten dokument jest sam przez się tak wymowny, że się obejdzie bez wszelkiej apologii.

Wiadomość udzielona nam a zamieszczona w ostatniej naszej kronice, jakoby nietylko w łacińskiem, lecz i w ruskiem seminaryum obwiesił się jeden z nadzorców kuchni tamtejszej, niebyła dość dokładną, gdyż jak się naocznie przekonaliśmy wczoraj, nadzorca ruski żyje zdrowiuteńki, i jak nas upewniał reklamujący, nie miał on nigdy w życiu takiego zamiaru desperackiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Kilka dni temu donieśliśmy na tem miejscu o gradobiciu, które zniszczyło łany Medyki i wsi okolicznych. Dziś dopełniamy to doniesienie opisaniem szczegółów tej straszliwej katastrofy, chcąc podać badaczom przyrody materyał do dokładniejszego obeznania się ze zjawiskiem, którego umiejętność do dziś dnia wyjaśnić nie zdołała. — Oto główniejsze ustępy z listu, w którym p. P. opisuje przebieg tej gradowej nawalnicy: „Dnia 2. czerwca około drugiej po południu chmury nadciągają od zachodu. Całe niebo zamglone, pełno mgły nisko przewalającej się, a pary wodnej na jeziorze. Około trzeciej deszczyk siać zaczyna. O piątej grad mały spada rzadko z deszczem — okrągły kulisty, i okrągławy kantowaty z małem jądrem nieprzeźroczystem w środku. Niektóre kulki gradowe jakoby w półkole rozłupane, a inne jakby pas środkowy kuli z dwiema równoległemi płaszczyznami. Te ostatnie dwie formy okazują, że jądra nieprzeźroczyste, a cała kula złożona z warstw koncentrycznych różnych, naprzemian zupełnie, to nic prawie, to znów mało co przezroczystych, a wyraźnie się rysujących. — Tak trwało mniej niż pięć minut. Następnie spadać poczęły równie bardzo rzadko z deszczem takiej samej formy większe grudki. Chwilka przerwy i deszcz ulewny przy błyskaniu i grzmieniu dość słabem, a z deszczem spadają kawały gradu, które niewiem z czem porównać — najpodobniejsze niby do kawałów kandyzowanego cukru — ale i to porównanie niedokładne — kawały coraz większe i większe — nakoniec niektóre znacznie większe od jaj kurzych (niektóre sam ważyłem — już po częściowem stopnieniu ważyły $2\frac{3}{4}$ łuta wied.), a kształtu jak następuje: We środku zupełnie okrągła kula, czasem wcale nieprzeźroczysta a czasem z różnemi warstwami (jak wyżej) — kule te różnych wielkości od wielkości dużego grochu do wielkości dużego jaja gołębiego. Naokoło tej kuli jakby oblewając ją czysta jak woda masa lodowa różnych kształtów, lecz na kilkuset kawałkach, które oglądałem, nie widziałem płaskich powierzchni i krawędzi, inni twierdzili, że widzieli — być to może, że spadając razem z ulewnym deszczem, przy temperaturze 12° R. topniały i zaokrąglały się krawędzie. Kawały te wyglądały jakby jaja nabite kolcami tak gęsto, że nie było miejsca bez kolców — kolce równie przeźroczyste; niektóre dłuższe jak na pół cala, powiększej części szersze u spodu niż u góry — bez ostrego jednak szczytu, i jak powiedziałem, nie graniaste. Spadały kawały takie coraz gęściej i coraz większe, tak, że niebawem cały dziedziniec wyglądał jak okryty śniegiem, grad obijał gałęzie i liście z drzew, tłukł szyby — szum i łoskot kawałów na dach spadających przerażający. Po jakich dziesięciu minutach poczęły spadać już nie te kolczaste kawały, ale same okrągłe kuliste nieprzeźroczne jądra — niektóre wielkości dużych jaj gołębich — po kilku minutach znów spadające kawały jak poprzednio, i tak naprzemian raz te białe kule jak gałki ze śniegu, a raz kawały lodu, jakby obmarzłe wodą gałki śniegowe z poprzymarzanemi soplami lodu, podobnemi do tych, które wiszą zimą u dachów. Nawalnica z gradem trwała około 40 minut, następnie deszczyk mały, pauza 10 minut, i znów deszcz ulewny do wieczora.......

Zjawisko tu opisane należy niezawodnie do najosobliwszych w tym rodzaju. Kilka tylko znamy podobnych zjawisk przez ludzi pewnych opisanych. I tak Tessier podczas wielkiej nawalnicy z gradem we Francyi r. 1788 uważał gradówki równie osobliwych kształtów, kawały półkuliste, wypukłości z kolcami, ośmiościany, nieforemne kawały lodu, wreszcie kawały podłużne z białem jądrem, ponabijane fantastycznie poprzymarzanemi kolcami (kształt najpodobniejszy do kształtu gradówek medyckich). — Morton opowiada, iż w Northampton r. 1693 spadały kule lodowe o calowej średnicy i pięciu kolcach. Gradówki Medyki również i wielkością się odznaczają, choć opowiadają i piszą nawet uczeni o gradówkach niesłychanych rozmiarów. Między innemi na początku tego stulecia miała spaść w Węgrzech bryła lodu czworograniasta, ważąca jedenaście cetnarów, i tuż koło niej bryła wielkości kufra do podróży — koło Seringapatam w Indyach Wschodnich miała spaść gradówka wielkości słonia, o której oficerowie indyjscy przez rząd do zbadania zjawiska delegowani, donosili, iż parzy przy dotknięciu. Uwaga to bardzo naturalna u ludzi, którzy zimna nie znali.

* Z Podola i Ukrainy dochodzą najsmutniejsze wieści. Szarańcza, która wyszła na wiosnę z jaj, już teraz jako drobny owad ogromne szkody zrządza. Podobna niepomyślność ma miejsce także i w Besarabii; ceny zboża idą tedy niezmiernie w górę, spodziewać się bowiem należy jeszcze klęsk większych jak w przeszłym roku.

* W Bordeaux we Francyi skonfiskowany został cały skład win z przyczyny ich fałszowania, pokazało się bowiem przy śledztwie, że ani kropli soku winnego w sobie nie miały.

* Onegdaj przysłano pocztą do namiestnictwa lwowskiego kilkanaście sztuk susłów, ktore z stepów rosyjskich naszedłszy gromadnie obwód czortkowski, roztasowali się po polach, zrządzając ryciem ziemi już teraz ogromne szkody, które będą tem dotkliwsze, gdy zboże dojrzeje.

* Na targu wiedeńskim d. 9. czerwca płacono woły w przecięciu za sztukę po 152 do 205 zł.; cetnar mięsa wypadał po $27\frac{1}{4}$ do 30 zł.

Dnia 15. czerwca odbyło się 37. losowanie listów zastawnych galicyj. Towarzystwa kredytowego za sumę 134.600 zł. w walucie austr., przy którem następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Serya I. sztuka jedna numer 196, wartości 10.500 zł.

Serya II. sztuk trzy, numer 88, 147, 418 — wartości 15.750 zł.

Serya III. sztuk 76, numer 136, 174, 239, 276, 515, 523, 1015, 1155, 1459, 1572, 1658, 1727, 1883, 1918, 2201, 2611, 2759, 2921, 3017, 3671, 4321, 4333, 4397, 4559, 4693, 4843, 4855, 4879, 5066, 5368, 5524, 5632, 5971, 6044, 6267, 6281, 6310, 6412, 7014, 7281, 7372, 7431, 7448, 7481, 7528, 7549, 7604, 7657, 7904, 8095, 8096, 8154, 8391, 8492, 8551, 8571, 8576, 8596, 8659, 8839, 8908, 9052, 9456, 9503, 9535, 9623, 9709, 9891, 10.065, 10.084, 10.111, 10.182, 10.255—10.300, 10.925, 10.979 — wartości 79.700 zł.

Serya IV. sztuk 35, numer 62, 191, 451, 652, 693, 855, 1183, 1705, 1812, 1823, 2026, 2056, 2120, 2273, 2697, 2826, 2842, 2861, 3016, 3118, 3136, 3263, 3647, 3919, 3992, 4034, 4057, 4067, 4215, 4249, 4341, 4439, 4599, 4695, 4698, wartości 18.300 zł.

Serya V. sztuk 99, numer 438, 694, 704, 810, 978, 1249, 1363, 1400, 1512, 1581, 1589, 1959, 2154, 3235, 3348, 3409, 3502, 3507, 3678, 3693, 3767, 3859, 4236, 4389, 4444, 4540, 4678, 4955, 5233, 5419, 5425, 5936, 5984, 6000, 6028, 6030, 6435, 6616, 6637, 6707, 6739, 6761, 6861, 6871, 6991, 7134, 7274, 7798, 7799, 7933, 8007, 8141, 8281, 8298, 8506, 8549, 8567, 8595, 8695, 8794, 8929, 8998, 9119, 9208, 9373, 9384, 9547, 9577, 9619, 9695, 9847, 9966, 10.090, 10.201, 10.224, 10.302, 10.358, 10.405, 10.512, 10.685, 10.810, 10.843, 10.970, 11.113, 11.164, 11.795, 11.840, 11.936, 12.123, 12.168, 12.523, 12.551, 12.555, 12.607, 12.755, 12.801, 12.811, 12.852, 13.029, wartości 10.350 zł.

Dyrekcya galic. stanowego Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy wyż przytoczonych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału w pełnej imiennej wartości dnia 31. grudnia 1861 lub poźniej do kasy Towarzystwa we Lwowie, albo do domów handlowych Fr. Anton. Wolfa w Krakowie, Halberstam i Nierenstein w Brodach, Leopolda Kronenberga w Warszawie, Maurycego i Hartryga Mamroth w Poznaniu, Kendlera i spółki w Wiedniu, Michała Kaskla w Dreznie, Braci Bethmanów w Frankfurcie nad Menem, Mendelsohna i spółki w Berlinie, Ignacego Leipcigera i spółki w Wrocławiu i Leopolda v. Læmel w Pradze czeskiej — zgłosili, ponieważ opłata prowizyi od tych listów zastawnych z dniem wskazanym 31. grudnia 1861 ustaje; przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone zostały, lub brakowały, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone będą.

(Nadesłane.)

Projekt do założenia składu zboża we Lwowie.

Taniość chleba, to kardynalny warunek życia; a zniżenie ceny takowego choćby o krajcar jeden, jest kwestyą nadzwyczaj ważną. Osiągnienie tego celu należy do rzeczy możliwych — dowodem czego piekarnia p. Domsa, który założywszy we Lwowie młyn parowy i piekarnię, z początku wydawał produkt dobry i tańszy od innych piekarzów, aż nareszcie owładnął go przemysł piekarski i wzbił się w potęgę monopolisty — piekąc odtąd chleb lichy i drogi w porównaniu cen teraźniejszych zboża.

Z obowiązku słnżenia powszechności, postanowiłem temu zakroczyć — utworzyć we Lwowie piekarnię chleba tak zwanego promnickiego — w tym celu wszedłem w umowę z włościanami z Promnika w obwodzie krakowskim, którzy jak wiadomo najpiękniejszy chleba może w całej Europie wypiekają. Przywiozłem był oraz kilka bochenków takiego chleba, które złożone w prezydyum tutejszego magistratu, wydały taką próbę: Pomimo że w Krakowskiem było zboże o ¼ droższe, jak w naszych stronach, a zarównie i materyał do palenia daleko kosztowniejszy, to wszelako chleb promnicki w porównaniu z lwowskim okazał się tańszy, a co najważniejsza, lepszy i smaczniejszy.

Ten rezultat spowodował magistrat lwowski do oświadczenia, udzielenia temu przedsiębiorstwu wszelkiej pomocy, jaka tylko jest w jego mocy: do tego należy i zasiłek pieniężny kilkotysięczny złożony od pewnego dobroczyńcy na ten cel jako fundusz zakładowy, ulokowany obecnie w kasie oszczędności.

Konkurencya piekarni jednak, stosunkowo do konsumcyi miasta Lwowa, niebyłaby w stanie odpowiedzieć dziennym potrzebom; do tego potrzebne są zapasy zboża i mąki, a dokąd tego niebędzie, nie można myśleć o piekarni. Młyn parowy wystawiony przez innego przedsiębiorcę, p. Tom, dostarczy mąki; teraz należy pomyśleć o zapasie zboża. Wypadałoby przeto zawiązać stowarzyszenie obywatelskie, któreby przystąpiło do założenia magazynu zboża we Lwowie, a potem do utworzenia piekarni. Ścisłemi bowiem rachunkami stwierdzono, że kapitał włożony w piekarnię, daje bardzo znaczny procent, gdy z drugiej strony kwit za złożone w magazynie zboże, podobnie jak spółek handlowych w Polsce, będzie miał wartość nominalną pieniężną. Są to bezwzględne korzyści podtrzymania pracy i przemysłu krajowego, które jako projekt przedkładam wysokiemu zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego do uwzględnienia i wprowadzenia go w życie.

Hipolit Stupnicki.

(Szarańcza.)

(*M. P.*) **Z pod Husiatyna** *d. 17. czerwca.* W zeszłym roku w jesieni, gdy szarańcza zakopała płód swój w ziemię, myśleliśmy, i cieszyliśmy się nadzieją, iż na wiosnę niewylęgnie się, gdyż wszędzie, gdzie się zdawało, że może przezimować, jako to: w rowach, na pagórkach i t. p. zaczęto ją niszczyć, wykopując i wyorując płód na powierzchnię, gdzie przy tak słotnej jesieni i dość ostrej zimie, powinien był stać się martwym.

Niestety! nadzieje nas zawiodły, gdyż na dniu 11. i następnych czerwca, zaczęła z płodu wyłazić żywiuteńka szarańcza, w bardzo dużej ilości i na ogromnych obszarach, a mianowicie: Suchodołu, Sidorowa i Krzyweńkiego, nawet i na tych miejscach, które jeszcze w jesieni były przeorane. Dotychczas nierobi ona żadnej szkody, gdyż jeszcze z dniem każdym wydobywa się z ziemi mnóstwo nowej, ale starsza zaczyna już skakać w zboże. W początkach jak tylko wylezie, jest żółtawego koloru, lecz do 24 godzin zmienia się w czarną i jest wielkości małego konika polnego. Przy próbie okazało się najskuteczniejszem, kopać w miejscach, gdzie się znajduje, rowy, do których się ją zapomocą miotł spędza, nakrywa czemprędzej słomą i zapala takową. Można by ją tym sposobem w znacznej ilości wytępić, lecz przy najlepszych chęciach i zabiegach idzie to bardzo opieszale, gdyż niema dobrej egzekucyi i pomocy z urzędu powiatowego, a tem samem i spiesznej pomocy innych okolicznych gmin.

O ile słychać z prywatnych pogłosek, w okolicach nad Dniestrem, a osobliwie około Zaleszczyk, i w zabranych prowincyach za Zbruczem wylęgła się ona także w nieprzebranej ilości; jest to znowu okropna plaga i klęska, która zaczyna nawidzać nasz biedny kraj

---

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 21. czerwca.

Z doszłych nas dziś dzienników i korespondencyj dowiadujemy się, że ostatnie posiedzenie Izby niższej było jednem z ważniejszych, a niezawodnie najburzliwszych. Na porządku dziennym był wniosek Mühlfelda, który we właściwej rubryce w całości podajemy. Z powodu tego wniosku przemówił nasz poseł Smolka imieniem koła polskiego, a Rieger imieniem czeskich posłów. Smolka popierał liberalne wnioski Mühlfelda, domagając się jednak autonomii dla kraju naszego. Przemówienie to naszego posła było już bardzo na czasie, i wyjaśniło spodziewamy się prawdziwe stanowisko delegacyi sejmu lwowskiego w wiedeńskiej radzie.

Z innych doniesień ze stolicy monarchii wyjmujemy wiadomość potwierdzającą pogłoski obiegające, według których bar. Bach, obecnie ambasador przy stolicy papiezkiej, podał się faktycznie do dymisyi, chcąc się oddać zupełnie ćwiczeniom duchownym. Kor. Konstytucyjna donosi, że były minister chcąc odpokutować ciężkie grzechy swoje, odbywał procesyę w oktawę Bożego Ciała boso i w zupełnem ubraniu pokutnika. Jakto trzeba się szanować!

Najnowsze doniesienia z posiedzeń Izby magnatów w Peszcie, znajdzie czytelnik powyżej; tutaj zapisujemy tylko, że i w Izbie magnatów przemawiali dotąd wszyscy, nawet kardynał prymas za adresem w takiem brzmieniu, jak go Izba niższa uchwaliła. Zarazem zwracamy uwagę na wiadomość zostającą z obradami nad adresem w ścisłym związku. Oto donoszą z Wiednia, że niebawem zostanie ogłoszony manifest cesarski do Węgrów, w którym Najj. Pan ma sam proprio motu, nieczekając na wręczenie adresu peszteńskiego, przyzwolić na zupełne przywrócenie konstytucyi węgierskiej. W manifeście tym, ma być zarazem oznaczony przyszły stosunek Węgier do Wiednia i do innych krajów koronnych.

Z Włoch jest najważniejszą wiadomością znane nam już z telegraficznej depeszy, uznanie faktyczne królestwa Włoskiego przez Francyę. Monitor ogłosi temi dniami notę zwiastującą Europie to uznanie, i to uznanie bezwarunkowe, lubo z niektóremi zastrzeżeniami. A w czasie dyskusyi nad nową ustawą prasową w ciele prawodawczem francuzkiem, którąto ustawę mówiąc nawiasem przyjęto 233 głosami, oświadczył minister Billault najwyraźniej, że Wiktor Emanuel jest już przez Francyę uznany królem Włoch.

Organ rządu włoskiego Gazetta di Torino podaje do wiadomości, że stosunki dyplomatyczne z Francyą zostały już także i co do formy przywrócone, a margrabia Lavalette, który jest dziś posłem francuzkim w Stambule, będzie reprezentantem Francyi przy dworze króla Włoch.

W związku z wiadomością o uznaniu królestwa Włoskiego przez Francyę, są doniesienia Chronicle i Kolońskiej Gazety, które twierdzą z wszelką pewnością, że teraz poczyni Francya wspólnie z Anglią kroki względem odstąpienia Wenecyi królestwu Włoskiemu. — Kolońska Gazeta dodaje, że Austrya uważa uznanie królestwa Włoskiego ze strony Francyi za złamanie traktatu zurychskiego, a siebie temsamem za uwolnioną od przyjętych w tym traktacie obowiązków.

O bliskiem zebraniu się kongresu europejskiego nic w dzisiejszych nie znajdujemy dziennikach. Natomiast dowiadujemy się, że w Vichy, dokąd temi dniami odjeżdża do kąpiel cesarz Napoleon, odbędzie się konferencya wielu dyplomatów francuzkich. Przybędzie tam w ostatnich dniach tego miesiąca ze Stambułu nowo mianowany poseł przy rządzie włoskim p. Lavalette, który d. 21. opuścił stolicę Turcyi, p. Barrot poseł w Madrycie, książę Latour d'Auvergne, a z Rzymu poseł książę Grammont i kardynał Graselini.

W sprawie polskiej toczą spór pomiędzy sobą dzienniki francuzkie. Patrie wystąpiła znowu w obronie Polski przeciw Constitutionnelowi, który jak się z odpowiedzi Patrie okazuje, z własnego natchnienia obwiniał Polskę, iż sama stała się powodem swojego nieszczęścia, i naganiał dziennikom francuzkim okazywanie sympatyi dla Polski. Patrie kończy swój artykuł wyrażeniem nadziei, że i Constitutionnel wkrótce inaczej na sprawę polską zapatrywać się będzie.

Ważniejszą jednak w sprawie polskiej wiadomością jest zatwierdzenie przez cara i ogłoszenie zapowiedzianych od dawna reform w Kongresówce. Dotąd przyniosły nam dzienniki warszawskie ustawę przepisującą organizacyę i atrybucye rady stanu, złożonej jak wiadomo z osób przez rząd rosyjski mianowanych. Dziś nam miejsce niepozwala udzielić czytelnikom naszym osnowy tej ustawy. Zostawiamy też nasze w tej mierze uwagi na poźniej, a dodamy tylko, że drugą ustawą, która ma otrzymać sankcyę, ma być ustawa o radach prowincyonalnych.

Pomijamy tym razem milczeniem obiegające pogłoski o innych reformach w Kongresówce, jak np. o zaprowadzić się mającem rodzaju wojska narodowego — a zapisujemy tylko na dowód, jak dalece są szczeremi dla Polski intencye cara Wszech Rosyi, że tenże raczył osobnym własnoręcznie podpisanym ukazem Muchanowi rozkazać być członkiem rady państwa.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 22. czerwca. Najj. Pani wyjechała dziś do Korfu. Zimę ma przepędzić w Kairo.

Patrie pisze, że turyński gabinet zgadza się na uznanie Francyi, przystając na zastrzeżenia względem Rzymu. Odpowiedź na notę francuzką już odeszła. Lord Russel oświadczył w Izbie, że poseł francuzki udzielił mu, iż Austrya i Hiszpania zaproponowały wspólne działanie mocarstw katolickich (w sprawie rzymskiej)

W sprawie „Funduszu dla ubogiej młodzieży szkolnej“ dostaliśmy od redaktora „Czytelni dla młodzieży“ następne uwiadomienie:

Z pieniędzy na fundusz dla ubogiej młodzieży szkolnej składanych, zdawałem po raz ostatni sprawę (w „Dziennika literackim“, „Przeglądzie“, „Głosie“ i „Czytelni“) dnia 27 lutego b. r.—Podług wykazu szczegółowego suma ogólna składała się wtedy: 1) z listu zastawnego na 1000 złr. w. a. 2) z książki kasy oszczędności na 230 złr. w. a., 3) z obligacyi długu państwa na 100 złr. w. a.

Od tego czasu przybyło ogłoszone wraz z imionami dawców:

w Nrze. 7 „Czytelni dla młodzieży“ razem	80 złr.	i 1 rubel
„ 8 „ „ „ „	61 „	—
„ 9 „ „ „ „	2 „	—
„ 10 „ „ „ „	110 „	—
„ 11 „ „ „ „	143 „	—
„ 12 „ „ „ „	573 „	50 ct.
„ 13 „ „ „ „	1083 „	—
„ 14 „ „ „ gotówką	386 „	—
i obligacya indemnizacyjna na	100 „	—
„ 15 dwie obligacye indemnizacyjne po 1000 zlr., razem na	2000 „	—
i gotówką	15 „	—
„ 17 „ „ „ „	75 „	—

Co wszystko razem wynosi gotówką 2498 złr. 50 ct.
W obligacyach indemnizacyjnych 2100 złr. — ct.
i . . . . 1 rubel ros.

Wszystko to na dniu dzisiejszym złożyłem do rąk p. Józefa Zawadzkiego. Dalsze wkładki z wymienianiem dawcy ogłaszać będę jak dotąd w Czytelni, a co kwartału zdawać będę sprawę z ogólnej sumy wkładek i w innych dziennikach krajowych.

Upraszam o łaskawe poparcie tej sprawy, która już niesie owoce. Zwracam również uwagę, że teraz, mianowicie podczas posiedzeń Towarzystwa agronomicznego, przy tak licznym zjeździe ze wszystkich stron kraju, dużo dałoby się zrobić, a gdyby jeden i drugi z łaskawych członków, interesujących się tą sprawą, chciał ją poruszyć, nikt pewnie nie odsunąłby się od współudziału.

Mam sobie jeszcze za obowiązek donieść i podziękować niektórym posłom naszego sejmu, mianowicie panu Alexandrowi hr. Dzieduszyckiemu i panu Dr. Janowi Czajkowskiemu, którzy ofiarowali na ten fundusz, przypadające na nich dyety, niemniej szan. Wydziałowi miejskiemu, który przychylając się do wniosku pana burmistrza Kroebla uchwałą pod dniem 25. kwietnia b. r. zapadłą postanowił wesprzeć fundusz datkiem z kasy miejskiej, skoro statuta funduszu przez wysoki rząd będą zatwierdzone.

— O bliższych szczegółach tyczących się tego funduszu, dowiedzieć się można w biurze redakcyi „Czytelni dla młodzieży“ (przy ulicy Dominikańskiej Nr. 169 — 1sze piętro), i w księgarni p. Kajetana Jabłońskiego.

Lwów 20. czerwca 1861.

Karol Cieszewski.

Kurs Lwowski z d. 21. czerwca.	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	45
Dukat cesarski	6	47
Rosyjski półimperiał	11	15
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	7
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	40
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	85	50
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	67	—
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	90
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	149	—

Kurs Wiedeński z d. 21. czerwca.	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	70
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	75
Akcye banku narod. za 100 złr.	763	—
„ tow. kred. na 200 złr.	177	70
Londyn za 10 ft. sterl.	137	—
Dukaty ces.	6	55
Śrebro	137	75

Kurs Krakowski z dnia 20. czerwca.
Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

Przyjechali od dnia 19. do 21. czerwca.

PP. Cielecki C. z Sewerynówki, bar. Wasilko A. z Berhometa, hr. Ventura P. z Jass, hr. Götzen G. z Wrocławia, Stojowski E. z Jaszczowa, Uleniecki W. z Słobódki, Mikuli J. z Czerniowiec, Potocki M. z Kociubińczyk, Wojczyński A. z Tuligłów, Lityński M. z Firlejówki, Majeranowski M. z Zameczka, Obertyński S. z Tuszkowa, Ziętkiewicz L. z Martynowa, Pruszyńska A. z Wołynia, Dąbrowski S. z Ceniowy, Ujejski W. z Strzelisk. — Wolański E. z Czarnokoniec, Kęszycki J. z Dźwiniaczki, Petrowicz K. z Wołostkowa, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Jordan T. z Nowegosioła, Zawadzki A. i Morawski K. z Suszczyna, Chwalibóg J. z Lipowiec, Dolański L. z Rakowy, Pohorecki F. z Dydni, Berezowski H. z Wodnik, Kunaszewski H. z Żelibor, Rozwadowski E. z Hładek, Kawecki W. z Beniowy, Cywiński J. z Płotyczy, Szczepański T. z Czajkowic, hr. Łoś A. z Werchraty, Ręindl A. z Wolicy, Wierzchowski J. z Rakowiec.

Wyjechali od dnia 19. do 21. czerwca.

PP. Podlewski J. do Sokala, Łukasiewicz M. do Pohorylec, Kutkowski A. do Hawłowiec, Mikołajewicz K. do Pilipowiec, Nahujewski A. do Czernicy, Tetzlof K. do Piwowszczyzny, Latinowicz N. do Żółkwi. — Bogusz A. do Drohowyża, Zaklika W. do Hawłowiec, Brodzki E. do Borek, hr. Baworowski W. do Mielnicy.

INSERATY.

SUBSKRPCYA NA TRZECIE WYDANIE
PRZEWODNIKA
dla klas roboczych

Wydanie to, wcelu rozpowszechnienia zasad porządku, pracy i oszczędności ofiarowane jest wszystkim z pracy żyjącym rodakom.

Odezwa do światłych rodaków.

Zachęcony skutkiem moralnym ostatnich moich polskich publikacyj, wybrałem w r. 1859 przedmiot popularny dla klas roboczych, dobyty z książki francuzkiej, która w Paryżu, na przedstawienie księcia de Broglie, otrzymała od akademii nauk politycznych i moralnych, wielką nagrodę dziesięciu tysięcy franków, i przerobiwszy takową książkę dla kraju naszego, zamierzyłem, przy życzliwej pomocy światłych rodaków, ogłaszać ją corocznie w ten sposób, ażeby takowa, jako żywioł cywilizujący, rozpowszechnioną jak najwięcej zostawała pomiędzy klasy pracujące, przez bezpłatne rozdawanie im onej corocznie w pewnej liczbie wszędzie, gdzie język polski jest w używaniu.

Pierwszą edycyę tego dzieła, noszącego nazwę: „PRZEWODNIK moralności i ekonomii politycznej dla użytku klas roboczych.“
o którem narodowe dzienniki: krakowski „Czas“ „Przegląd Powszechny“ lwowski, „Gazeta Codzienna“ warszawska i inne, w nader zalecający sposób publiczności polskiej zdały sprawę,*) wydałem w lipcu 1859 z przyjaźną pomocą tak Towarzystwa rolniczego w królestwie Polskiem, jakoteż szlachetnych przyjaciół klas pracujących wymienionych w przedmowie.

Druga przejrzana edycya wyszła, przy równie życzliwej obywatelskiej pomocy, w miesiącu listopadzie 1860.

Dziś zapraszam szanownych rodaków do dalszego przyjaźnego poparcia zamierzonej trzeciej edyeyi tego dzieła, którą w celu rozpowszechnienia u nas zasad porządku, pracy i oszczędności, w końcu roku 1861 wydać przedsiębiorę.

Na bezpłatne rozdanie 2000 egzemplarzy edycyi w roku 1861 (z 2500 które mają być odbite,) następującą stawiam kombinacyę, i już do niej, w części, mam szlachetną pomoc niektórych rodaków zapewnioną:

Wydanie 2500 egzemplarzy, z zachowaniem form liter na własność składających się założycieli tej publikacyi, kosztować będzie około 1800 talarów.

Dla zebrania tejże kwoty postanowiłem otworzyć pole miłości chrześcijańskiej, ogłosić tę nową subskrypcyę, dla wszystkich dostępną, dzieląc ją na cztery klasy jak następuje:

I. Klasa subskrybuje na 25 egzemp. czyli 50 talar.
II. „ „ „ 10 „ „ 20 „
III. „ „ „ 5 „ „ 10 „
IV. „ „ „ 3 „ „ 6 „

i zaprosić szanownych rodaków do rozebrania tejże rozmaitej subskrypcyi.

Po dopełnieniu takowej dzieło wyjdzie w roku 1861 na 2500 egzemplarzy. — Z tych, rozdanych zostanie bezpłatnie, za pośrednictwem uproszonych Towarzystw rolniczych lub naukowych, klasom roboczym tam gdzie język polski jest w używaniu, egzemplarzy 1000

Założycielom zaś, przypadnie do ich dyspozycyi: w klasie I. po 25 egzemplarzy, w klasie II. po 10 egz. w klasie III. po 5 egz,. w klasie IV. po 3 egz. czyli razem 1000

w ogóle . . . 2000 egz.
(z których połowa bezpłatnych).

Tak więc każden założyciel nietylko odbierze wartość całej swojej subskrypcyi w cenie książek, które będzie mógł sam rozdać, ale nadto przyczyni się w równym jeszcze stosunku, do bezpłatnego rozpowszechnienia dzieła przez Towarzystwa rolnicze lub naukowe.

Pozostałe zaś 500 egzemplarzy wystawione będą na sprzedaż, a zebrany ztąd fundusz posłuży na rok następny do wydrukowania nowej edycyi Przewodnika lub innych pism użytecznych dla klas pracujących.

Odzywam się więc tutaj w interesie klas tychże do szlachetnych uczuć szanownych rodaków i proszę o poparcie tego mojego przedsięwzięcia. Niebędę o użyteczności onego żadnych wniosków przytaczał, każdy człowiek rozsądny, każdy kochający kraj swój rodak, myśl moję pojmie i da jej jak się spodziewam, przyzwolenie swoje; a w przekonaniu, że przez czynny swój udział w tym razie, prawdziwą przysługę dla kraju zrobił, dozwoli, abym w przedmowie do dzieła, imię jego wdzięczności klas roboczych przedstawił.

Każdy subskryptor odbierze po wniesieniu przedpłaty kwit stosowny, cyrkularzem zaś otrzyma poźniej wiadomość o stanie całego przedsiębiorstwa.

Subskrypcya trzecich założycieli tej publikacyi zamkniętą ostatecznie zostanie d. 1. lipca 1861, z dniem rozpoczęcia druku. Przystępujący raczą dać wyraźnie swoje imię, nazwisko, godność i adres pobytu.

Subskrypcya z przedpłatą przyjmuje się franco u K. Forstera w Berlinie, 16 Kronen-Strasse, w Warszawie: w administracyi „Gazety Codziennej,“ w Krakowie w adm. „Czasu,“ we Lwowie w adm. „Przeglądu Powszechnego.“

Berlin, dnia 1. stycznia 1861.

Karol Forster.

*) Zdający sprawę w „Czasie,“ tak pomiędzy innemi mówi: „Dzieło p. Forstera ze wszech miar zasługuje na uwagę powszechności, jako usiłowanie oświecenia klasy roboczej w naszym kraju. Sposób, jakiego tenże użył, aby rozrzucić wielką liczbę egzemplarzy między ludność niezamożną, zdaje nam się bardzo trafny, a mianowicie forma jest nowa i ujmująca. Kombinacya dobrze obmyślana, życzymy szczerze, aby się najlepiej udała...

A w końcu: „Dzieło to nietylko dla ludu pożytek przynieść może. Każdy obywatel chcący mieć zdrowe wyobrażenie o zasadach, prawdach i warunkach ruchu ekonomicznego w świecie, a który tej nauce poświęcać się nie mógł, dzieło to przeczytać i rozważyć powinien, bo jednak dziś oświeconemu człowiekowi w zupełnej niewiadomości zasad ekonomicznych zostawać niewolno.“

W ciągu roku bieżącego wyjdzie w objętości 20 arkuszy dzieło Józefa Supińskiego, p.t. „Szkoła polska gospodarstwa społecznego“.

Przedpłata w kwocie 1 złt., 50 kr., może być przesyłana wprost doxięgarni K. Jabłońskiego we Lwowie.

Prenumeranci otrzymają dzieło w całości *franco* przez poczty, w których gazety odbierają.

Gdy w obecnym stanie stosunków w ogóle, nietylko materyalna pomyślność kraju, ale nadto wszelki postęp cywilizacyi opiera się przeważnie na znajomości nauk społecznych, co już uznanem zostało przez narody zachodnie, a nawet przez ziomków naszych w Królestwie, gdzie też ekonomia polityczna rozgałęzia się coraz więcej, sądziłem, że zrobię przysługę publiczności, szczególnie naszym właścicielom ziemskim, ogłaszając drukiem dzieło powyższe tym bardziej, że takowe powstało na naszych własnych pojęciach i potrzebach.

Lwów w czerwcu 1861.

K. Jabłoński.

Stalówki obwlekane

sprężyste a trwałe, łokieć wiedeński od 6 do 15 kr.
u Józefa Kleina 1—6
w rynku l. 232 pod błękitną gwiazdą.

S Ł A W N Y

Balsam Vetoriniego.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i takzwany tic douleureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluxyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki, do płókania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególnie takzwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala, i dziąsła wzmacnia.

Najchwalebniejszą cnotą zaś tego balsamu jest najnowsze odkrycie przed Edwarda Zielińskiego dr. med., że on balsam Vetoriniego uznaje za cudowny środek, już w setnych słabościach ócz przez niego wypróbowany, jak świadczą jego zaświadczenia złożone w głównych składach.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszecce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje. Flakon balsamu kosztuje **1 zł. 50 kr.** w. a.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE pp. J. Jahn i J. N. Walter.

We LWOWIE pp. H. Laneri i P. Mikolasch aptekarze i Bonifacy Stiller.

W WIEDNIU Redakcya Postępu.

Na prowincyi mają go:

W Andrychowie p. Mironowicz aptekarz.—W Białej p. R. Fijałkowski.—Buczacz p. Lipschütz.—W Bisku p. J. Hanke. — W Brodach p. W. H. Klöber i p. Neustein aptekarz.—W Brzeżanach p. E. Moehrl.—W Czerniowcach p. J. Rożański.—W Jarosławiu p. J. Rohm apt.—W Kałuszu p. Szlesinger apt.—Komarno p. Emperle. – W Kentach p. S. Moroszowski. – W Kołomyi p. Kupfermann.—W Krzeszowicach p. Stehlich.—W Łańcucie p. Swoboda apt. W Przemyślu p. Bajer i p. Nahlik aptekarze.— W Przeworsku p. Janiszewski apt. — W Rzeszowie p. J. Schaitter. — W Samborze p. Gilatowski. — W Nowym Sączu p. Kosturkiewicza spadkobiercy. — W Stanisławowie p. W. Majewski. — W Tarnopolu p. A. Morawetz. — W Tarnowie p. J. Jahn. — W Wadowicach p. Gorecki. — W Wieliczce p. B. Watorek wdowa. — W Zaleszczykach p. J. Kodrębski. 135

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie lub Wiedniu.

Realność (willa)

z ogródkiem, naprzeciw ujeżdżalni przy drodze prowadzącej na Piaskową Górę, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wraz z tą willą można kupić sąsiednią realność zwaną Thierrego. 142 2—3

Bliższą wiadomość zasięgnąć można w handlu Wernera, przy Pańskiej ulicy liczba 95.

GASTROPHAN.

Vielfältig erprobtes, nach ärztlicher Vorschrift meistens aus Alpenkräutern bereitetes Magen-und Verdauungs-Mittel.

Versendungs-Depot en gros et en détail:

Apoth. zum weissen Engel, Prag
Poric 1044—2.

Ferner stets vorräthig bei den Hrn. Apoth.

In **Wien**: Pohlmann, Weiss.
„ **Agram**: Heracek.
„ **Aigen**: Hr. Klinger.
„ **Beraun**: Zinke.
„ **Bruck a. M**: Wittmann.
„ **Brünn**: Wlasak.
„ **Brüx**: Dietrich.
„ **Brixen**: C. Eder.
„ **Brzeżan**: Fadenhecht.
„ **Budweis**: Grossmann.
„ **Gr. Beckerek**: Krieshaber.
„ **Carlsburg**: M. Klüger.
„ **Debrezin**: Bothschnek.
„ **Feldkirchen**: Prohaska.
„ **Friedland**: Adler.
„ **Fürstenfeld**: Feyel.
„ **Fünfkirchen**: W. Reeh.
„ **Gitschin**: Stahl.
„ **Gloggnitz**: Bittner.
„ **Graz**: Purgleitner, Petrich.
„ **Haida**: Schlegel.
„ **Hochstadt**: Stolz.
„ **Holleschau**: Kneise.
„ **Horazdowitz**: Pascher.
„ **Jägerndorf**: Spacier.
„ „ Kretschmar.
„ **Judenburg**: Unger.
„ **Klagenfurt**: Mayerhofer.
„ **Krems**: Menzinger.
„ **Krumau**: Firhas.
„ **Königgrätz**: Hanslik.
„ **Kremsier**: Schipek.
„ **Korneuburg**: Kwizda.
„ **Kaaden**: Hellmessen.
„ **LEMBERG**: **Tomanek.**
„ **LEMBERG**: **Laneri.**
„ **Leitmeritz**: Mihitsch et Sohn.
„ **Loeben**: Gum.
„ **Melnik**: Kolarz.
„ **Murau**: Ritschel.
„ **Mohacs**: Kögl.
„ **Marburg**: Bancalari.
„ **Gr. Maria Zell**: Kratkys Erben. 155 2—24
„ **Malaczka**: Bösich.
„ **Neubidshow**: Schmidt.
„ **Neusatz**: Grossinger.
„ **Ofen**: Grünberg.
„ **Padua**: Th. Bonzoni.
„ **Pesth**: von Török.
„ **Pilsen**: Kalser.
„ **Pisek**: Stocky Apoth.
„ **Prag**: Fr. Vseteka auf d. Altstadt.
„ „ Fragner, Kleinseite, Spornergasse.
„ **Pressburg**: Barmherzigen.
„ „ Schneeberger.
„ **Reichenberg**: Ehrlich.
„ **Ruma**: Millutinowicz.
„ **Rima Szombat**: Ilamalcan.
„ **Rokitzan**: Kuberth.
„ **Saaz**: Kaiser.
„ **Sathmar**: J. Weisz.
„ **Sissek**: Velussig.
„ **Steyer**: A. Stigler.
„ **Stuhlweissenburg**: Legmann.
„ **St. Veit**: Vippert.
„ „ „ Haas.
„ **Mähr. Schönberg**: Wanke.
„ **Siklos**: Nyers.
„ **Stanislau**: Tomanek.
„ **Sässin** Micke.
„ **Schlan**: Nedwed et Sohn.
„ **Tarnopol**: C. Latinek.
„ **Temeswar**: Jenney u. Solg.
„ **Tetschen**: Schutzenberger.
„ **Tokay**: Krözer.
„ **Triest**: Zanetti.
„ **Troppau**: von Vest.
„ **Vöklabruk**: Reschauer.
„ **Varasdin**: Leills.
„ **Wottiz**: Völker.
„ **Znaim**: Glasner.

Preis eines Flacons ***70 kr.*** öster. Währung.

Für Packung von 2—4 Flacons wird 35 kr. berechnet weniger als 2 Flacon werden nich versendet.

Zakład kuracyi wodą

w Kisielce

3—6 121

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/.

Żętyca i pomieszkania

we wsi Topolnicy (w karpatach Samborskich w pobliżu Spasa) na czas letniej kuracyi.

Bliższe szczegóły udzieli we Lwowie handel Michała Dymeta, w Samborze handel pp. Gilatowskiego i Kowalskiego. 111 3—3

Numer 1456.

Obwieszczenie.

Stosownie do ogłoszenia c. k. prezydyum namiestnictwa z dnia 26. maja 1861 liczba 5121, **dyrekcya galic. Towarzystwa kredyt.** podaje niniejszem do wiadomości, że

Ogólne Zgromadzenie

rzeczonego Towarzystwa odbędzie się

dnia 1. lipca i w dniach następnych.

Każdy właściciel dóbr tabularnych królestw Galicyi i Lodomeryi i księstwa Bukowiny może wziąść udział w tem zgromadzeniu, zechce jednak przynajmniej dniem pierwej zgłosić się po kartę wstępną do sekretarza dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego (w prawem skrzydle gmachu Ossolińskich) z wykazem, iż przysłuża mu prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu, przyczem sekretarz oznajmi godzinę zgromadzenia i miejsce, gdzie się odbędzie, co zresztą osobnemi plakatami zawczasu oznajmione zostanie.

Kto sekretarzowi z osoby nieznany, ma przyprowadzić osobę sekretarzowi dobrze znaną, którąby tożsamość osoby potwierdziła. Podług §. 16. regulaminu dla dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego, niewolno mieć udziału przez pełnomocników w zgromadzeniach ogólnych; tylko osoby płci żeńskiej mogą być prawomocnie przez mężów—panny doletnie, wdowy lub rozwódki przez pełnomocników — osoby pod opieką lub kuratelą zostające, przez opiekunów lub kuratorów zastąpione. Każda osoba ma tylko jeden głos; kto więc raz już za siebie głosował, nie może więcej jako mąż, pełnomocnik, opiekun lub kurator jeszcze raz głosować.

Czynności ogólnego zgromadzenia
będą następujące:

1) Sprawozdanie dyrekcyi galicyj. Towarzystwa kredytowego.
2) Sprawdzenie rachunków i wydanie absolutoryum.
3) Wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa kredytowego.
4) Obsadzenie dyrekcyi.

We Lwowie dnia 9. czerwca 1861.

Rogojski,
sekretarz.

131 3—3

W drodze z Bolechowa na Hoszów do Wełdziża w nocy z d. 17. na 18. czerwca b. r.

zostały zgubione:

ZEGAREK ZŁOTY

DAMSKI,

cylinder bardzo mały i płaski, z kwiatkiem emaliowanym na pokrywce; na wewnętrznej zaś kapsli, obok firmy fabrykanta paryskiego, wyrytem imieniem: **Marya Wild**. Przy nim łańcuszek króciutki, złoty, wraz z dużą szpilką złotą do wpinania w suknię. Wszystko to było ułożone w puzderko, osobno do tego zrobione, czerwonym aksamitem wewnątrz, a czerwonym papierem zewnątrz obleczone.

Trzy pierścionki

damskie złote. Na jednym z nich wyryte słowa: Amitie et bonheur, na drugim pogoń i orzeł emaliowany i napis: Za poległych niewinnie. Trzeci jest do rozbierania na dwie połowy, na których płaskiej stronie napisy, na jednej połówce F. J. E. Ma.....wski. Le 6. mai 1830, na drugiej M. E. C. P. Grégoire.

Pęk kluczyków.

Kilka chustek do nosa płóciennych ze znakami **L. M.** albo **L. W.**

8 do 10 zł. wal. austr.

Wszystko to było razem w torebce nie wielkiej czarnej, skórzanej, na stalową klamrę zamkniętej, z łańcuszkiem żelaznym do zawieszania na ręku.

Ktoby te rzeczy znalazł i oddał do ***księgarni Karola Wilda we Lwowie***, albo skutecznie pomógł do ich odzyskania, otrzyma w nagrodę

25 zł. wal. austr.

1—3

L. 2372. 129 3—3

Ogłoszenie

ces. król. uprzywil.
kolej galic.

KAROLA LUDWIKA

zamierza na przestrzeni kolei z Krakowa do Czarnej wybudować na nowo

dziesięć murowanych domów strażniczych.

Kosztorysy, rysunki, warunki budowy i tabele cen znajdują się do przejrzenia w Zarządzie ruchu w Krakowie.

Wzywa się przedsiębrania chęć mających, by oferty swe lub na całkowitą budowę, lub też na pojedyncze objekta, z załączeniem rewersu kasy zbiorowej w Krakowie na złożone 5% **wadyum** od preliminowanej kwoty opiewającego, opieczętowane, opatrzone napisem: **„Oferta względem wybudowania domów strażniczych“,**

podał franco najdalej

☛ **do dnia 24. czerwca 1861** ☚

do centralnego bióra w Wiedniu, Stadt Heidenschuss w gmachu Instytutu kredytowego.

Wiedeń dnia 6. czerwca 1861.

C. k. uprzywilej. kolei galic. Karola Ludwika.

W Ułaszkowcach

podczas jarmarku tegorocznego w nowem zabudowaniu pod liczbą 126 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego będzie mieć

FRANCISZEK EHRLICH

ze Lwowa

znaczny zapas **towarów galanteryjnych**, między któremi zasługują na szczególny wzgląd wszelkie przedmioty

złote i bižuteryjne

jako też złote i srebrne **zegarki** kieszonkowe; także poleca wielki zapas

PACHNIDEŁ 130 5—8

z angielskich, francuskich i niemieckich fabryk.

PODZIĘKOWANIE.

Rodzina ś. p. **Adama Sidorowicza** poczuwa się do miłego obowiązku, złożyć niniejszem najczulsze podziękowanie wszystkim cechom miasta Lwowa i szanownej publiczności za łaskawy i liczny udział, jakim zaszczycić raczyli uroczystość jego pogrzebu na dniu 18. b. m., oświadczając zarazem, że upatruje w tem nietylko najchlubniejszy dowód szacunku dla zmarłego, ale oraz najsłodszą dla siebie pociechę po jego stracie.

Lwów 19. czerwca 1861.

2—3

Nr. 384. D. D. T.

D Y R E K C Y A

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia

W KRAKOWIE

przestrzega niniejszem wszystkich chcących przystąpić do tego Towarzystwa z ubezpieczeniami swojemi, żeby nie dawali wiary tak zwanej „Taryfie ogniowej premiów“ przez niektóre spekulacyjne Towarzystwa asekuracyjne obcokrajowe, drukiem w dwóch kolorach ogłoszonej; znajdują się tam bowiem błędne a na niekorzyść naszej instytucyi naciągnięte porównania.

Jedynie prawdziwych wyjaśnień tak statutu Towarzystwa jako też jego skorowidza do obrachowania zaliczek ułożonego, każdy interesowany zasięgnąć może, albo w biurze Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie, albo w biurze jej Reprezentacyi we Lwowie, albo też u agentów Towarzystwa, których spis poniżej się podaje. —

Kraków dnia 20. maja 1861.

Dyrekcya
H. Wodzicki. — Biesiadecki. — H. Kieszkowski.

Spis

Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE:

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Bełz	Dr. Neupauer Ambroży
Brzesko	Gałek Walenty
Biała	Przybyłko Andrzej
Bochnia	Jopek Franciszek
Bukowsko	Paszkowski Waleryan
Bóbrka	Czarnik Jakób
Brody	Gomoliński Julian
Brzeżany	Prawecki Eustachy
Brzostek	Ujejski Bolesław
Brzozów	Korczyński Jan
Buczacz	Lewicki Antoni
Ciężkowice	Wiktor Salezy
Czerniowce	Miller Maxymilian
Czortków	Strzelbicki Józef
Dąbrowa	Darski Erazm
Dębica	Koszykiewicz Michał
Dęblin	Studnicki Juliusz
Drohobycz	Stokłosiński Szczęsny
Dukla	Langie Jan
Dunajów	Wolski Walery
Dynów	Friszmann August
Dzików	Giżyński Narcyz
Frysztak	Bieliński Władysław
Gdów	Dąbrowski Jan
Gorlice	Kromkaj Andrzej
Grzymałów	Bauer Józef
Husiatyn	Kniaziołuski Wincenty
Jarosław	Wilczyński Adam

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Jasło	Steinhaus Józef
Kałusz (Wierzchnia)	Jabłonowski Franciszek
Kęty	Mrozowski Stanisław
Kolbuszów	Niewiarowski Józef
Kołomyja	Alexandrowicz Felix
Kozowa	Szydłowski Hilary
Krosno	Włyński Tadeusz
Krzywcze	Pazirski Stefan
Leżajsk	Bauer Piotr
Lisko	Barański Robert
Lutowiska	Martyni Henryk
Lwów	Plagowski Ludwik
Łańcut	Danielewicz Gabryel
Mielec	Ostrowski Jan
Myślenice	Sendler Franciszek
Mosty wielkie	Fedynski Wawrzyniec
Niemirów	Hierowski Ludwik
Nowy Sącz	Freund Sebald
Nowy Targ	Kamiński Ludwik
Obertyn	Lechowski Franciszek
Olesko	Tomaszewski Erazm
Olszyce	Studziński Soter
Oświęcim	Niedzielski Adam
Podgórze	Siedlecki Alexander
Podhajce	Wirski Władysław
Przemyśl	Nowakowski Henryk
Radomyśl	Pietrzycki Felix
Rozwadow	Kaschnitz Karol

Miejsce pobytu Agencyi:	Nazwisko Agenta:
Rudki	Filipowski Bogusław
Rymanów	Biliński Stanisław
Rzeszów	Krajewski Anzelm
Sambor	Kieszkowski Józef
Sanok	Zarewicz Jan
Sądowa Wisznia	Osmólski Jan
Sokal	Kwiciński Ignacy
Stanisławów	Borecki Józef
Stryj	Ziętkiewicz Stanisław
Strzyżów	Zajączkowski Jan
Śniatyn	Camil Henryk
Tarnow	Kunaszowski Jan
Tuchów	Jakliński Stanisław
Tarnopol	Przyłuski Albert
Tłuste	Reiss Franciszek
Turka	Czyrniański Michał
Ulanów	Piotrowski Adolf
Ustrzyki dolne	Jankowski Henryk
Wadowice	Warzeszkiewicz Stanisław
Wieliczka	Łapiński Ludwik
Wojnicz	Wiśniewski Konstanty
Zaleszczyki	Kodrębski Józef
Zborów	Szczepankiewicz Franciszek
Złoczów	Riedl Jan Paweł
Żółkiew	Nabielak Robert
Zurawno	Nowicki Marceli
Żywiec	Pawluszkiewicz Jakób.

168 3—3

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.